Dziś 16 wraz z dodatkiem ilustracyjnym

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7491 | Lwów, poniedziałek 27 lipca 1925. | Rok XVI.

„Niemcy knują zamach na Polskę!"

Wielka ofenzywa francuska w Marokko rozpoczęta.

Nowe sensacje w procesie Jaegera i tow.



PANNY Z REWOLWEREM W TAKSAMETRZE.

(f). Dwie młode Angielki z Chichester pod wpływem sensacyjnych powieści, oraz uczęszczania do kin, postanowiły zaznać wrażeń życia bandyckiego. Uzbroiwszy się w rewolwery, najęły dorożkę automobilową i kazały się powieść do Londynu. Gdy szofer zażądał zapłaty z góry, rezolutne panny zagroziły mu rewolwerem. Sterroryzowany szofer wobec takiego argumentu zawiózł je do Londynu, lecz tu — oddał w ręce policji.

Stawione przed sądem wyznały ze skruchą przyczyny swego postępku. Ponieważ okazało się, że rewolwer nie był nabity, sędzia uwolnił obie, skazując je jedynie na... 6-miesięczne nieuczęszczanie do kin. Przekroczenie tego zakazu sprowadziłoby surową karę.

Polsko - czechosłowacki spór o naftę.

Oficjalny komunikat poselstwa polskiego w Pradze.

Warszawa, 25 lipca. (W) Poselstwo polskie w Pradze ogłosiło komunikat, w którym przedstawia **spór polsko-czechosłowacki o eksport polskich półfabrykatów naftowych** do Czechosłowacji. Poselstwo stwierdza, że zarządzenie czeskiego ministerstwa skarbu z dnia 20 czerwca **skierowane przeciwko eksportowi polskich półfabrykatów naftowych jest sprzeczne z treścią umowy handlowej polsko - czechosłowackiej** i uniemożliwia wogóle eksport naftowy polski do Czechosłowacji. Ze strony Polski **istnieje jak najlepsza wola i dążenie do pokojowego załatwienia tej sprawy.** Polska oczekuje, że Czechosłowacja załatwi ją dobrze **dla interesów polskich i wzajemnych interesów gospodarczych.**

Doniosłe oświadczenie Brianda

Niemcy knują zamach na Polskę -- Francja jednak nie opuści swych sojuszników.

Paryż. 26 lipca. (Tel. G. P.) Briand oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów, iż głównym spornym punktem odpowiedzi niemieckiej jest sprawa wchodnich granic Niemiec. Francja nie opuści swych sojuszników. Niemcy niewątpliwie knują jakiś zamach na granice, a temu trzeba koniecznie przeszkodzić.

Paryż. 26 lipca. (Tel. G. P.) Początkowo optymistyczny nastrój wobec noty niemieckiej zaczyna się zmieniać pod wpływem ostatnich mów wygłoszonych w Reichstagu. Nota niemiecka zaczyna budzić nieufność — piszą dzienniki dotychczas usposobione pojednawczo. „Temps" i inne dzienniki opozycyjne widzą główny powód nieufności w mowie Stresemanna. „Journal de Debats" uznaje potrzebę rokowań z Niemcami, ale jeśli rokowania nie dojdą do skutku, to odpowiedzialność spadnie na Niemców.

Londyn 26. lipca. (Tel. G. P.) Korespondent dyplomatyczny „Westminster Gazette" donosi, iż Francja nie chce obecnie mówić o wspólnej konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa

Czechosłowacja i Watykan

Geneza zatargu.

Lwów, 26. lipca.

Dnia 6. lipca br. obchodziła republika czechosłowacka w sposób szczególnie uroczysty 510-letnią rocznicę śmierci Jana Husa. Reformator ten, spalony na stosie, jako kacerz na zarządzenie soboru w Konstancy, urósł w ciągu wieków nietylko na pierwszorzędną sylwetkę **emancypacyjnych ruchów religijnych,** ale również na bohatera narodowego, na **symbol walki o kulturę, język i państwo.** Wojny husyckie, prowadzone po jego śmierci i ze śmiercią tą genetycznie związane, z czasem nabrały charakteru walki Czech z cesarstwem niemieckiem, a i działalność samego Husa tak na polu religijnem, jak politycznem cechowały pierwiast ki wybitnie narodowe.

Nic dziwnego, że kult tego człowieka, realizowany podczas niedawnych uroczystości, **łączył momenta polityczne z religijnymi.** O ile jednak pierwsze nie wywołały żadnych komplikacyj, o tyle drugie stały się **źródłem powikłań,** jeśli nie bardzo poważnych, to w każdym razie absorbujących dziś uwagę czeskiej opinji publicznej.

Już sam fakt, że święcono rocznicę śmierci, zadanej przez Kościół, musiał wywołać **żywe zaniepokojenie wśród czeskich kół katolickich.** Z drugiej strony **żywioły antykatolickie** wykorzystały tę sposobność do zamanifestowania swych nastrojów. Dzięki temu święto państwowe nabrało zabarwienia aktu, dokonanego przez sfery, popierające czeski kościół narodowy i ideę wyodrębnienia Kościoła od państwa.

Wśród takiej rozognionej atmosfery **nastąpiły wypadki decydujące:** prezydent Masaryk i premjer rządu stanęli na czele manifestacji husyckiej, a na zamku prezydenta wywieszona została dnia 6. lipca **zamiast chorągwi państwowej — husycka.**

Kryzys dyplomatyczny

Wypadek ten uznał nuncjusz papieski w Pradze, Marmaggi, za obelgę i na znak protestu **wyjechał do Rzymu,** pozostawiając prowadzenie nuncjatury swemu sekretarzowi. Rząd czechosłowacki odpowiedział **odwołaniem** swego posła przy Watykanie.

Wyjazd nuncjusza zaskoczył Czechów. Powstała konsternacja. W trudnem położeniu znalazły się partje katolickie, wchodzące w skład bloku rządowego. Równocześnie zaś poruszenie opinji publicznej wzrosło.

Z jednej strony prasa katolicka uderzyła na rząd, obwiniając go o **rozmyślne obrażanie uczuć religijnych.** Z drugiej strony nastąpiło uderzenie w Watykan i obwinianie go o obrazę narodu czeskiego, o mieszanie się do wewnętrznych spraw państwowych. Wszystko to **stało się w chwili jak najmniej pożądanej,** gdy rozpoczęto wstępne kroki do zawarcia konkordatu

Co mówi min. Benesz?

Na posiedzeniu rady ministrów 20. bm. złożył min. Benesz wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu zatargu, broniąc oczywiście stanowiska rządu, a całą odpowiedzialność składając na Watykan.

Wybuch konfliktu — jak wynika z tej relacji — poprzedzony został wymianą poglądów między Watykanem, a rządem. Zapoczątkował akcję kard. Gasparri, oświadczając 1. lipca posłowi czeskiemu, że objęcie protektoratu nad uroczystością przez prezydenta i premjera uważać będzie za obrazę, a nuncjusz w tych warunkach w Pradze nie będzie mógł pozostać.

W parokrotnych konferencjach z nuncjuszem powoływał się min. Benesz na to, że rząd, darząc tolerancją tak katolików, jak niekatolików, **domaga się tej samej tolerancji ze strony Watykanu.** Równocześnie zwrócił uwagę na **poważne skutki polityczne,** jakie wyniknąć muszą z odmiennego sta nowiska Watykanu.

Podobne zabiegi czynił poseł czechosłowacki przy Watykanie, skąd jednak **nadszedł telegram,** polecający nuncjuszowi opuścić 6. lipca na znak protestu Pragę.

Min. Benesz, ograniczywszy się do obrony postępowania rządu, pominął milczeniem ważniejszy problem: jak sobie wyobraża załagodzenie konfliktu. W tej dziedzinie panuje **poważne zakłopotanie.**

Gdy prasa skrajna w dalszym ciągu prowadzi ostrą kampanję za i przeciw, grupy umiarkowane zastanawiają się nad sposobem **dojścia do kompromisu.** Wśród kilku wysuwanych recept największe szanse urzeczywistnienia posiada projekt, aby prezydenta i członkowie rządu dla dania satysfakcji katolikom i stwierdzenia czynem głoszonej przez siebie bezstronności, **brali z urzędu udział w uroczystościach katolickich,** przedewszystkiem w święcie apostołów słowiańskich **Cyryla i Metodego.**

Kompromis ten jest prawdopodobny. Wśród rozlicznych bowiem trudności wewnętrznych Czechosłowacji — narodościowych, gospodarczych i społecznych — walka z Watykanem byłaby **nowym, ciężkim ciosem,** któ ry nic prócz szkód i zamętu nie przyniesie młodej republice.

J. B.

Polska znalazła rynki zbytu w Grecji.

Istnieje plan utworzenia linji okrętowej Gdynia-Pireus-Saloniki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. (W) Ratyfikowana niedawno umowa handlowa polsko-grecka wykazała już **dodatni wpływ na eksport polski do Grecji.** Dotychczas Grecy nabyli już **większe transporty koni z Małopolski,** również duże transporty **sznurów i lin do okrętów nabyli w Bielsku,** a obecnie toczą się rokowania o **zbyt węgla polskiego do Grecji.** Poza tem odbywa się wymiana zdań co do utworzenia **stałej linji okretowej między Gdynią. Gdańskiem a portami greckimi Pireus i Saloniki.** Linja ta musiałaby uzyskać **od rządu polskiego gwarancję stałego tonażu rocznego,** a w zamian za to utorowały drogę **polskiemu eksportowi na Wschód.** Już obecnie pewne **ilości węgla polskiego idą do Grecji tranzytem przez Rumunję,** przez port Gałacz. Poza tem są poważne widoki **na eksport budulca polskiego do Grecji,** gdzie ruch budowlany jest bardzo ożywiony. Ruch ten jest powodem napływu półtora miljona ludności greckiej z Turcji.

Litwa kupuje skórę... na niedźwiedziu.

Jeszcze jedna, naiwna kombinacja litewska w sprawie Wilna

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. (W) Z Rygi donoszą: **Urzędowy organ rządu kowieńskiego „Lietuwa“** donosi, że sejm kowieński opracował **w ogólnych zarysach** zasady na których **ziemia wileńska ma być przyłączona do Litwy.** Wilno ma otrzymać **taką samą autonomję jak Kłajpeda.** Litwini obiecują sobie, że przez **przyłączenie Wilna do Litwy,** zostanie tam wprowadzony **dwojaki język urzędowy: litewski i białoruski,** ponieważ Sejm kowieński uważa, **że w Wilnie jest o wiele więcej Białorusinów niż Polaków.** W zamian za to ustępstwo, w przyszłości powinni Rusini pomagać Litwie w walce z Polakami.

Jeżeli Niemcy wejdą do Ligi Narodów.

Polska musi się tam znaleść automatycznie.

Paryż, 25 lipca. (Tel G. P.) „Eclair“ zauważa, że **z punktu widzenia francuskiego po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów** w charakterze stałego członka Rady, winno nastąpić wejście do Rady **jako stałego członka** innego państwa, **którego Francja jest pewna,** a które **z zajmowanej przestrzeni ,ilości mieszkańców oraz naturalnych zasobów,** jakiemi rozporządza, posiada wszelkie charakterystyczne cechy oraz walory **wielkiego mocarstwa.** Jednem z takich państw — mówi „Eclair“ — **które odpowiada powyższym warunkom jest Polska,** to też rząd francuski powinien użyć **wszelkich swoich sił i wpłynąć** w tym kierunku, aby doprowadzić **wejście Polski do Rady Ligi Narodów na stopie równej z Niemcami.**

Przesilenie gdańskie może być załatwione

tylko na platformie przyjaznej współpracy z Polską.

Gdańsk, 25. lipca. (Tel. G. P.). W dniu wczorajszym odbyło się **zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej,** na którem **poseł Loops** przedstawił przebieg dotychczasowych rokowań **o utworzeniu nowego senatu.** Poseł Loops wyłuszczył trudności, na jakie ta akcja natrafiała, w szczególności **w zakresie stosunków polsko-gdańskich.** Wolne miasto Gdańsk nie może pozostawać **w sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy** i musi stanąć nareszcie na gruncie **stosunków państwowo-politycznych,** wytworzonych **traktatami i umowami.** Tylko przy pomocy **przyjaznej współpracy z Polską będzie można zapobiec zupełnemu upadkowi gospodarczemu Gdańska.**

Polscy słuchacze akademji sztuki

w Paryżu.

Paryż, 25. lipca. (Tel. G. P.). W pawilonie polskim na wystawie sztuki dekoracyjnej **ambasador polski** przyjmował przybyłych do Paryża **akademików z Warszawy i Wilna, studjujących sztukę.** Generalny komisarz sekcji polskiej p. **Warchałowski** powitał przybyłych **w imieniu ambasadora Chłapowskiego,** poczem nakreślił historję powstania **sekcji polskiej** i scharakteryzował **nowe tendencje artystyczne,** które znalazły wyraz **na wystawie paryskiej.** Student **Widawski z Wilna** odpowiadając w imieniu kolegów **z Warszawy i Wilna,** dziękował **ambasadorowi Chłapowskiemu za gorące przyjęcie,** jakiego doznali studenci polscy.

Czy Mykytyn był komunistą?

Sensacyjny list dra Lwa Hankiewicza. — Odroczenie przesłuchania Pańczyszyna. — Powódź nowych świadków. — Podinsp. Piątkiewicz obciąża Mykytyna. — Link i Pawlaczek na widowni.

Szesnasty dzień rozprawy.

Lwów, 26 lipca.

(t) Naprężenie wśród publiczności bardzo wysokie. Przed gmachem sądowym licznie zgromadzona publiczność, pragnąca dostać się do wnętrza sądu. Sala przepełniona. Wszyscy oczekują silnych emocyj w związku z mającą się odbyć konfrontacją terrorysty Stefana Pańczyszyna. Oprócz tego spodziewane są nowe sensacyjne rewelacje w oświadczeniach obrony.

Sensacyjne wnioski obrony.

Po otwarciu rozprawy zabiera głos **adw. dr. Pieracki i stawia szereg wniosków, niesłychanie doniosłych dla sprawy.** W szczególności wnosi dr. Pieracki na przesłuchanie w charakterze świadka **Klaudjusza Filasiewicza oraz znawców-psychjatrów,** którzy badali mordercę śp. Kornelli, na okoliczność, że proponowany przez prokuratora świadek, **Roman Filasiewicz od wczesnej młodości był skłonny do fantazowania, fanfaronady, blagowania i** innych objawów. świadczących o jego degeneracji umysłowej. Dalej stawia dr. Pieracki wniosek na przesłuchanie jako świadków **więźniów Jana Hutnika, Zygmunta Linka i Jana Pawlaczka,** na stwierdzenie, że przed nimi Mykytyn opowiadał, iż był świadkiem zamachu, dokonanego przez Pańczyszyna i Fidyka i że nikt ze współoskarżonych do zeznań fałszywych go nie namawiał. Następnie żąda dr. Pieracki przesłuchania **adw. dra Bromberga. N. Landesa,** właściciela kawiarni De la Paix, **Sala Lieblicha** na okoliczność, iż Dwornicki wobec nich niejednokrotnie zaznaczył, że na skutek informacyj Mykytyna jest on już na tropie prawdziwych sprawców zamachu i że następnie po wyjściu z więzienia oświadczył im pod słowem honoru, że oskarżeni są niewinni i obwiniał ich w śledztwie tylko dlatego, aby wydostać się na wolność. Jako dalszego świadka odwodowego stawia dr. Pieracki dyrektora Urzędu Odbudowy, inż. **Welczera** na fakt, iż Ign. Jaeger nie **tail** wiadomości. otrzymanych od Mykytyna.

„Policja stanisławowska wiedziała 4 września o przygotowanym zamachu!“

By udowodnić fakt, że **zamach wyszedł z kół bliskich Pańczyszyna i że on współdziałał w tym zamachu,** powołuje dr. Pieracki za świadka **Władysł. Hendrykowskiego,** radcę magistratu i b. szefa policji politycznej w Stanisławowie, który zaświadczy, że **jeszcze 4 września uprzedzał policję lwowską o przygotowanym we Lwowie zamachu na Prezydenta,** dalej dowód z aktów sprawy przeciwko Pańczyszynowi i tow. o zamach na więzienie wojskowe w Warszawie, dowód z przesłuchania Pańczyszyna przez policję i sędziego śledczego w Warszawie, dowód z protokołu przesłuchania członka terrorystycznej organizacji w Warszawie,**Kucharskiego.**

Pańczyszyn był 5 wrześ ia we Lwowie?

Dalszy świadek **Jan Maryniak** nauczyciel w Ostrowie Mazowieckim, twierdzi, że Pańczyszyn i Fidyk są terrorystami, że **Pańczyszyn od maja 1924 przebywał w Moskwie w specjalnej szkole dywersyjno-terrorystycznej,** że **zjawił się we Lwowie wprost z Moskwy na kilka dni przed 5-tym września,** że ukrywał się przed świadkiem, aby go nie poznał, wreszcie, że 6 września w czasie defilady wojskowej, spacerując ze świadkiem, prosił Pańczyszyn świadka, aby nie leźć na oczy policji. Dalej stawia dr. Pieracki wniosek na przesłuchanie jako świadka **nadkomisarza policji Mitlenera i insp. Szarskiego** na tezę dowodową, że zamach wyszedł z kół Pańczyszyna i że **policja polityczna w ostatnich czasach prowadzi bez przerwy śledztwo w sprawie wrześniowego zamachu i jest na tropie dalszych dowodów w tej sprawie.** Wreszcie prosi mowca o przesłuchanie jako świadka **b. ministra spraw wewnętrznych Hübnera, naczelnika Wydziału bezp. publicznego Pileckiego i urzędnika tego Wydziału Twardę,** na fakt, że ministerstwo spraw wewn. poleciło było organom policyjnym lwowskim donosić najdrobniejsze szczegóły przebiegu śledztwa w sprawie zamachu, że świadkowie byli zdziwieni, iż mimo to nie zawiadomiono ministerstwa o doniesieniu Münza i że fakt ten a nie inny był bezpośrednim powodem wysłania do Lwowa komisji śledczej i wywiadowców warszawskich z insp. Piątkiewiczem na czele.

Wnioski prokuratora.

Prokurator nie sprzeciwia się wnioskom adw. dra Pierackiego, i ze swej strony stawia dodatkowy wniosek na przesłuchanie jako świadka **aplikanta sądowego Blaszkego** na okoliczność, czy i o ile zeznania Mykytyna i Dwornickiego były przy śledztwie wymuszone, dalej **wywiadowcy Alfreda Kierebki** na fakt, iż Mykytyn w drodze do domu swego, gdzie miano wykonać rewizję, z własnej inicjatywy wypowiedział ważne dane co do znanych listów.

Adw. dr.Landau wnosi na przesłuchanie jako świadków **Henryka Madera** w Bełzie, **Fanny Arbeitówney,** w Starym Samborze i **adw. dr. Ulama** we Lwowie, na stwierdzenie faktu, że Kornhaber w pierwszej chwili emocji, dowiedziawszy się o rewelacjach Mykytyna, nie czynił z nich tajemnicy, ale o nich im opowiedział, wreszie **wywiadowców policyjnych Ćwiklińskiego i Bańczakowskiego** na fakt, że Kornhaber czynnie pomagał im w śledzeniu Mykytyna.

Przewodniczący oświadcza, że Trybunał poweźmie co do wniosków obrony i prokuratora uchwałę później.

Trybunał przystąpił do przesłuchania dalszych świadków.

Zeznania adw. dra Hankiewicza.

Świadek adw. dr. Lew Hankiewicz, pomimo sprzeciwu obrony, zeznaje po naradzie Trybunału, co następuje:

— W pierwszym lub drugim dniu rozprawy doraźnej przeciwko Steigerowi znalazłem się przypadkowo w sali rozpraw. Wówczas wręczył mi kolega dr. Rosmarin papier ze słowami: **„Czytaj uważnie i co ty na to?“** Przeczytałem pismo dwa razy uważnie i odpowiedziałem, nie zastanawiając się głębiej nad treścią: **„Falsyfikat, głupi tryk obrony.** Skąd ty to dostałeś?“ Dr. Rosmarin na to: „Ktoś rzucił do skrzynki w Redakcji. Co z tem zrobić?“ Odpowiedziałem: „Dać obrońcom“.

Na pytanie, co odpowiedział świadek na zapytanie sędziego Rutki, na jakiej podstawie wyraził się wówczas, że pismo jest falsyfikatem, odpowiada dr. Hankiewicz: **„Odpowiedziałem, że nie jestem znawcą i ówczesne powiedzenie może było odruchowe“.**

Adw. dr. Grek: Dlaczego pan powiedział, że to falsyfikat.

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Po przesłuchaniu adw. dr. Hankiewicz zgłasza się jako zastępca strony poszkodowanej, Stefana Pańczyszyna. Sprzeciwia się temu adw. dr. Dwernicki.

Przewodniczący zarządził w tem miejscu przerwę.

Nowe sensacyjne pismo

Po przerwie obiadowej przewodniczący ogłasza uchwałę Trybunału, dopuszczającą do rozprawy dra L. Hankiewicza w charakterze zastępcy Pańczyszyna.

Dr. Hankiewicz wstaje i oświadcza, że otrzymał wczoraj list od niejakiego Jaworskiego, odsiadującego karę więzienia we Wronkach. Jaworski, jako b. **sekretarz partji komunistycznej we Lwowie,** stwierdza, że **wśród członków tej partji Mykytyn nigdy nie figurował.** Obr. prosi o odczytanie listu i powołanie na świadka Jaworskiego.

Rewelacja dra Hankiewicza wywołuje **zrozumiałą konsternację.** Nadweręża ona bowiem jeden z filarów obrony Mykytyna, który konieczność wyjazdu za granicę, żądanie 5000 dolarów itd. tłumaczył obawą przez zemstę „zasypanych towarzyszy partyjnych“.

Powstaje żywa wymiana zdań między prokuratorem i obroną, która dla przeciw wagi domaga się **dopuszczenia dowodu z aktów Brechera** i tow. na okoliczność, że Mykytyn jednak był komunistą.

Uchwałę w tej sprawie przewodniczący odroczył na później.

Przesłuchanie Pańczyszyna odroczone.

Największą atrakcją wczorajszej rozprawy miało być przesłuchanie Pańczyszyna i jego konfrontacja z Cechnowskim. W chwili jednak, gdy przewodn. zarządza wprowadzenie Pańczyszyna, **obr. dr. Landau zgłasza sprzeciw,** motywując go tem, że obrona nie miała dotąd możności zapoznania się z aktami Pańczyszyna i tem samem nie mogłaby wziąć w jego przesłuchaniu należytego udziału. Obr. prosi więc o odroczenie przesłuchania tego świadka, a **przewodniczący do wniosku tego się przychyla.**

Zeznania podinsp. Piątkiewicza.

Z kolei wchodzi podinsp. Piatkiewicz, który z polecenia Min. Hübnera prowadził dochodzenia na podstawie informacji Mykytyna. Świadek wyraża się bardzo powściągliwie i wielu nowych szczegółów nie wnosi. Do Mykytyna **miał świadek zaufanie**, mając możność skontrolowania szeregu jego wiadomości, często **bardzo dyskrecjonalnych.**

Więcej interesuje się świadek **osobą Pańczyszyna**, co do którego stwierdzony został udział **w kongresie młodzieży komunistycznej w Moskwie** i udział wraz z Fidykiem i 2-ma innymi towarzyszami **w zamachu na więzienie** przy ul. Dzikiej. Wszystkie informacje, jakie w tym kierunku podawał Mykytyn, okazały się prawdziwe i ścisłe.

Po odczytaniu aktów z dochodzeń prowadzonych przez świadka, rozprawę przerwano do **poniedziałku.**

Zagadkowy zgon młodej kobiety przy ul. Kopernika l. 16.

Lwów, 26 lipca.

Wczoraj koło godziny 4 popoł. przybyła do Lwowa z Jaryczowa, p. Wanda Rodecka, żona lekarza, idąc w towarzystwie swej znajomej, p. Morawskiej, zamieszkałej przy ul. Lenartowicza l. 5, uczuła nagle

silne boleści

połączone z ogólnym upadkiem sił.

Na razie starała się zapanować nad potęgującymi się coraz bardziej bólami, jednakże ataki stawały się tak częste i tak bolesne, że chwilami młoda kobieta

traciła przytomność.

Wobec tego p. Morawska zaprowadziła chorą do kantoru garażu samochodowego p. Ad. Szmidta, przy ul. Kopernika l. 16, aby tutaj natychmiast zawezwać pomocy lekarskiej. Niestety, mieszkający w domu sąsiednim (ul. Kopernika l. 14)

lekarz odmówił pomocy.

Poszukiwania innego lekarza trwały prawie aż dwie godziny. Przez ten czas Rodecka w straszliwych męczarniach zmarła.

Przybyły o godz. 6. wieczorem dr. Kielanowski, lekarz II. dzielnicy skonstatował już tylko zgon i

wobec podejrzanych objawów śmierci

polecił policji przewieźć zwłoki do gabinetu medycyny sądowej, w celu stwierdzenia drogą sekcji przyczyny zgonu.

Nasuwa się mimowoli uwaga, czemu zamiast biegać po mieście w poszukiwaniu lekarza, obecni nie zawezwali Pogotowia ratunkowego.

Miejski komitet rozbudowy uchwalił już 4 miljony kredytów.

Lecz kiedy przyjdą pieniądze?

Lwów, 26. lipca.

(jp.) Na odbytem w czwartek posiedzeniu miejskiego Komitetu rozbudowy omawiano w dalszym ciągu sprawę udzielania kredytów. Szeroko była rozpatrywana kwestja **na jakie budowy można udzielać kredytu.**

R. Biernacki w dłuższym wywodzie przedstawiał, iż byłoby wskazane, udzielać kredytów również na

budowę drewnianych domów i will podmiejskich,

celem uzyskania w jak najkrótszym czasie większej ilości mieszkań, gdyż jak z przedkładanych podań wynika, tendencja do budowania nowych domów w mieście jest wobec **wielkich kosztów takiej budowy, słaba**, a przeważnie chodzi tylko o dokończenie bu dow oraz o nadbudowy.

Mowca wskazywał także na to, że w tym roku i w Brzuchowicach ruch budowlany jest słaby i że należałoby go wesprzeć.

Dyr. B. G. K. p. **Małaczyński**, w odpowiedzi na te wywody zaznaczył, że nadeszły z Warszawy regulamin **nie pozwala** na udzielanie kredytów na domy drewniane.

W dyskusji r. Biernacki powoływał się na ustawę, która **dopuszcza tego rodzaju kredyty**, podkreślając przytem, że regulamin nie powinien być **sprzeczny z ustawą.**

W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono trzydzieści kilka podań o kredyty na kwotę około **1 miljona złotych.**

Ogółem Komitet rozbudowy uchwalił już kredytów na około **4 miljony zł.**, byłoby zatem wskazane, aby rząd w jaknajkrótszym czasie nadesłał odpowiednie fundusze do B. G. K., aby można promesy likwidować i ożywić jak najrychlej ruch budowlany

STRASZNA KATASTROFA W KOPALNI.

Waszyngton, 25. lipca. (Tel. G. P.). W jednej z kopalin w stanie Illinois zostało zasypanych 20 górników. 10 zdołano uratować, stan reszty jest beznadziejny

OPTANCI POLSCY WRACAJĄ DO OJCZYZNY.

Berlin, 25. lipca. (Tel. G. P.). Wczoraj przejechał przez Berlin drugi zorganizowany transport optantów polskich w liczbie około 600 osób.

Tragedja pseudo zamachowca z pod Starogardu.

Zagadkowa ta sprawa całkowicie wyjaśniona. — Nieszczęśliwy samooskarżyciel nazywa się Albin Niedzielski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. lipca. (W). W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością w tej sprawie, otrzymujemy dzisiaj nowe szczegóły tragedji tego nieszczęśliwego człowieka. Otóż **Antoni Kotwicki**, który oskarżył się, że dokonał **zamachu na pociąg pod Starogardem**, miał być odesłany do Torunia i przekazany oddziałowi transportowemu policji. W ostatniej chwili przed odesłaniem do Torunia zeznał on, że **jego prawdziwe nazwisko brzmi Albin Niedzielski.** Jest on dzierżawcą jednego jednego **z parcelowanych majątków ziemskich państwowych na Kresach**, a mianowicie **w Bystrzycy.** Doprowadzony **do rozpaczy i nędzy wskutek zarządzeń przeciwko niemu**, udał się do Warsazwy **do posła Kordowskiego z „Wyzwolenia“** z prośbą o pomoc. Gdy poseł nie mógł mu pomódz, **chciał popełnić samobójstwo**, a nie mając odwagi, chciał **samooskarżeniem się doprowadzić do śmierci.**

Poseł Kordowski dowiedziawszy się, że rzekomy zamachowca zeznał w policji zeznanie, iż **nazywa się Niedzielski**, złożył o nim **szczegółowe informacje.** Stosunki panujące na Kresach podały temu posłowi powód **do interpelacji**, która nie została jeszcze przez Sejm rozpatrzoną. **Niedzielskiego natychmiast zwolniono**, aczkolwiek chciał, aby go odtransportowano do Bystrzycy.

ODWIECZNY WRÓG NASZ — PRUSY WSCHODNIE

starają się zaostrzyć spór polsko-niemiecki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. (W) Z Berlina donoszą: **Izby handlowe Elbląga, Malborga i innych miast na pograniczu polsko-niemieckim** złożyły rządowi niemieckiemu **memorjał, w którym wzywają do zajęcia opornego i nieustępliwego stanowiska przy** rokowaniach z Polską.

—o—

DZIERŻAWCY MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO

wpłacili wczoraj Polsce 3 miljony dolarów.

(Telefonem ...)

Warszawa, 25 lipca. (W) **International Match Corporation** w związku z zawartą umową na dzierżawę monopolu zapałczanego przekazało wczoraj w dniu 25 bm. na rachunek Banku Gospodarstwa Krajowego **kwotę 3 miljony dolarów.**

—o—

RÓWNOWAGA NASZEGO BUDŻETU ZAPEWNIONA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. lipca. (W). Budżet wydatków państwowych za pierwsze półrocze br. **wynosił 1.083 miljony zł.** Rząd po dzień 30. czerwca br. **wydał tylko 952.50 milj. zł.**, więc w tym okresie **zaoszczędził przeszło 130 milj. złotych.** Zważywszy, że na drugie półrocze przypada **termin płatności podatku majątkowego** i najważniejszych **podatków bezpośrednich** i że polityka oszczędnościowa będzie w dalszym ciągu **przez rząd utrzymywana**, łatwo dojść do przekonania, że **równowaga budżetowa będzie zapewniona.**

—o—

SKUTKI WOJNY CELNEJ — DOTYCHCZAS PONOSZĄ TYLKO NIEMCY.

Warszawa, 25. lipca. (Tel. G. P.). Wojna gospodarcza polsko-niemiecka **odbiła się fatalnie na bilansie handlowym Niemiec**, który wykazuje w miesiący czerwcu **zmniejszenie eksportu o 24 miljony mk.**

—o—

W BUŁGARJI SKAZANO NA ŚMIERĆ 17 KOMUNISTÓW.

Oczekiwane jest jeszcze 130 wyroków śmierci.

Sofja, 25. lipca. (Tel. G. P.). Proces przeciwko spiskowcom komunistycznym został dziś ukończony. W Sliveh skazanych zostało **10 osób na karę śmierci**, w Chaslówie **4**, w Berković **3**, nadto rozpocznie się w Szumeh proces przeciwko **400 oskarżonym**, przyczem prokurator domaga się **130 wyroków śmierci.**

—o—

ŁOTEWSKI MINISTER SPRAW ZAGRAN. U MUSSOLINIEGO.

Rzym, 25. lipca. (Tel. G. P.). Łotewski minister spraw zagr. Mejrowicz odbył dwukrotnie dłuższą konferencję z Mussolinim. Z Rzymu udaje się Mejrowicz do Pragi, a stąd do Warszawy.

—o—

W SPRAWIE PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ KOLEJARZY.

Warszawa, 25 lipca. (Tel. G. P.) Konferencje w sprawie pragmatyki służbowej dla kolejarzy zostały przerwane. Nie załatwiono jeszcze nawet 1. artykułu, określającego kto ma być objęty pragmatyką. Projekt ministerjalny przewiduje dwie kategorje: 1) pragmatykę prywatno-prawną i 2) prawno-publiczną.

—o—

W BERLINIE SOCJALIŚCI PROTESTUJĄ MASOWO PRZECIWKO POLITYCE CELNEJ RZĄDU.

Berlin, 25. lipca. (Tel. G. P.). Odbył się tu wielki wiec, zwołany wspólnie przez socjalistów i komunistów, protestujący przeciw polityce celnej. Zebrało się z górą 30.000 osób. Przemawiało równocześnie 20 mowców z różnych trybun. Przyjęto rezolucję przeciwko wzmagającej się drożyźnie w związku z nowemi taryfami celnemi.

—o—

BURZE I DESZCZE WE FRANCJI.

Paryż, 25. lipca. (Tel. G. P.). Burze i ulewne deszcze panują dalej w Paryżu, okolicy i miastach prowincjonalnych.

—o—

WALKA Z KOMUNIZMEM WE FRANCJI.

Paryż, 25. lipca. (Tel. G. P.). Opracowano tu szczegółowy plan walki z komunizmem. Odpowiednie wnioski przedłożone będą parlamentowi.

Złośliwy borsuk

Lwów, 26 lipca.

(B) Jak wiadomo borsuki należą do typu zwierząt złośliwych i ponurego usposobienia. Reguła ta — zdaje się — obowiązuje nawet wśród ludzi, noszących nazwisko tego zwierzęcia — jak się okazuje z następującego wypadku:

Wczoraj popołudniu Franciszek Borsuk, niewiadomego zajęcia, zamieszkały — naturalnie — na homeryckim „Gródku“ l. 7, będąc nieco „zabawiony“, przechodził ulicą Źródlaną. Właśnie wtedy nadeszło dwu posterunkowych, widok zaś policyjnych mundurów doprowadził domorosłego anarchistę do takiej wściekłości, że niebaczny na przewagę sił po stronie wroga rzucił się nań walecznie w pojedynkę, obrzucając równocześnie Bogu ducha winnych przedstawicieli lokalnej św. Hermandady stekiem wyzwisk, godnych parafji, z której pochodzi.

Bohaterski poryw „zabawionego“, a złośliwego Borsuka skończył się dlań tragicznie: „anarchista“ uległ bowiem w walce przewadze sił i powędrował — do aresztu.

Przed wielką ofenzywą francuską w Marokko.

Kooperacja wojskowa francusko-hiszpańska. — Abd-el-Krim odrzucił warunki pokojowe. — Francja jednak raz jeszcze zaproponuje pokój. — Plan wielkiej ofenzywy. — Siostrzeniec króla hiszpańskiego ranny na froncie.

Paryż, 25 lipca. (Tel. G. P.) **Marszałek Petain** udaje się w dniach najbliższych **do Ceuty** i Tetuanu w celu omówienia z gen. Primo de Rivera warunków **wojskowej kooperacji francusko-hiszpańskiej.**

Abd-el-Krim dotychczas **nie odpowiedział na nieoficjalne propozycje pokojowe.** Posłańca z powyższą propozycją nie przyjął. Wobec tego ten **oddał papiery otoczeniu Abd-el-Krima.** „Petit Parisien" donosi, że Francja **jeszcze raz zwróci się z propozycjami pokojowymi** przed rozpoczęciem ofenzywy.

Paryż, 25 lipca. (Tel. G. P.) „Matin" donosi, że według **nowego planu ofenzywę przeciwko Rifenom** prowadzić będą **trzy armje.** I-sza obejmuje **korpus w Algierze, 2-ga znajduje się w Marokko** pod dowództwem gen. Naulin, **3-cią armję stanowią wojska hiszpańskie.** Naczelne dowództwo sprawuje **marszałek Petain.**

Paryż, 25 lipca. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą, że **książę Aage, siostrzeniec króla Alfonsa,** pełniący służbę w Legji cudzoziemskiej w randze kapitana, został **ranny na froncie marok.**

Pierwsza faza ofenzywy już rozpoczęta.

Paryż, 25. lipca. (Tel. G. P.). **Wielka ofenzywa na froncie francuskim, rozpoczęta w ostatnich 48 godzinach, zakończyła się wielkim sukcesem Francji.** Wróg został odparty **na przestrzeni 75 km.** Wśród francuskich wojsk marokańskich panuje wielki entuzjazm. Zwycięstwo Francuzów wywarło wśród tubylców bardzo wielkie wrażenie. W następnych dniach oczekiwana jest dalsza ofenzywa na innych odcinkach francuskich.

Fala upałów objęła Lwów.

Pierwszy w tym roku wypadek porażenia słonecznego.

Lwów, 26. lipca.

(B). Fala upałów, która tak bardzo dała się we znaki naprzód Ameryce, potem krajom zachodnio- i środkowo-europejskim, dotarła do Polski, **darząc nas serją niezwykle upalnych dni i nocy.**

Dzień wczorajszy należał do najupalniejszych, jakie wogóle zdarzają się w naszym klimacie. Nic też dziwnego, że zdarzył się wczoraj **pierwszy wypadek porażenia słonecznego.**

Mianowicie wczoraj w porze południowej wezwano Pogotowie Stacji Rat. do t. zw. „Domków kolejowych", gdzie obok domu nr. 129 jakaś kobieta **padła na ulicę,** tracąc od razu zupełnie przytomność. Lekarz Pogotowia udzielił chorej pierwszej pomocy i stwierdził, że **uległa silnemu udarowi słonecznemu.** Ponieważ chora nie odzyskała przytomności, nie zdołano stwierdzić jej nazwiska i miejsca zamieszkania, wobec czego odstawiono ją do szpitala. Stan jej jest dosyć poważny, chociaż jej życiu nie grozi — jak się zdaje — niebezpieczeństwo. Wnosząc z ubrania, przypuszczać należy, że chora należy do sfer robotniczych.

Lwów staje się wielkiem miastem.

Jeszcze jeden wypadek przejechania autem.

Lwów, 26. lipca.

Mnożyć się zaczynają, jak grzyby po deszczu, wypadki automobilowe we Lwowie. Fakt łatwo zrozumiały w Londynie czy Paryżu, ale budzący poważne rekryminacje pod adresem lwowskich szoferów, — gdy zwrócimy uwagę na szczupłą ilość aut, kursujących we Lwowie.

Auta lwowskie jeżdżą tak nieostrożnie, że **atakują nawet... przedstawicieli władzy, pełniących służbę.** I tak posterunkowy nr. 110, Józef Kmieć, pełniący służbę przy ulicy Łyczakowskiej, a należący do IV. komisarjatu, uległ wczoraj w porze południowej najechaniu przez auto Nr. 7717, które **potrąciło go tak silnie skrzydłem, że odniósł poważną ranę w głowę.**

Co prawda — należy zapisać na dobro szofera, iż wstrzymał natychmiast wóz i zawiózł zranionego na Stację Ratunkową, skąd go odstawiono po opatrzeniu do koszar policyjnych. Wypadek ten powinien stać się przestrogą dla szoferów lwowskich, aby uważniej spełniali swe niezbyt trudne wobec słabej u nas lokomocji obowiązki.

Doniosłe odkrycie w dziedzinie badania raka.

Odkrycia wybitnych uczonych francuskich Gye i Barnard. — Profesor niemiecki w rywalizacji z nimi. — Czyżby udało się zadać cios śmiertelny straszliwej chorobie?

Lwów, 26 lipca.

(B) Swego czasu donieśliśmy czytelnikom „Gazety Porannej" **o nowych odkryciach w zakresie zwalczania owego straszliwego wroga ludzkości, jakim jest rak** — odkryciach, które medycyna zawdzięcza dwom wybitnym uczonym francuskim Bye i Barnard.

W Niemczech wystąpił obecnie w rywalizacji z wymienionymi badaczami dr. Kurt Raethe, który twierdzi, iż **udało mu się znaleźć bakcyla rakowego, co ułatwia oczywiście ogromnie zabiegi lecznicze.**

Bakcyl ten nie występuje w sposób zwykły; trzeba go dopiero drogą chemiczną wydobywać z komórki.

To odkrycie, które wynalazca miał zweryfikować drogą szczepienia na myszach, **posiada doniosłe znaczenie dla ludzkości,** o ile nie okaże się **humbugiem naukowym jak tyle innych...**

Ciekawe próby reformy nauczania dzieci.

Niezwykły eksperyment pedagogiczny w Belgji.

Bruksela, w lipcu.

W szkole miejskiej w Saventhem (w Belgji) podjęto **radykalną reformę nauczania dzieci.** Stało się to z inicjatywy inspektora szkolnego Verheyna, zamiłowanego i twórczego pedagoga. Reformę zastosowano do dzieci już w pierwszym roku nauczania, a doświadczenie dwuletnie dało podobno wyniki **zupełnie zadowalające.**

Reforma Verheyna polega na tem, że przy nauczaniu uwzględnia się skłonności i zdolności wrodzone dziecka w stopniu dotychczas niepraktykowanym, a powtóre na rozwijaniu **poczucia solidarności wśród dzieci.** Praktycznie przedstawia się nowy system tak: znosi się dotychczasowy sztywny i szablonowy podział na klasy, dostosowane do wieku dzieci. Przy nauczaniu różnych przedmiotów **grupuje się dzieci wedle stopnia rozwoju fizycznego i umysłowego.** Tak np. dziecko może się uczyć **matematyki z kolegami od siebie starszymi,** a np. języków **z młodszymi,** zależnie od uzdolnienia.

Poczucie solidarności wytwarza się przez to, że starsze dzieci wyrabiają materjał dydaktyczny dla młodszych. Materjał ten — to prawie wyłącznie zabawki, służące jednak do pomocy w nauce. A więc: domino i loterytka, bloki konstrukcyjne, piasek i woda — naśladujące park i różne budowle miejskie, teatr, marjonetek itp. Na ścianach szkolnych wywiesza się również tylko prace samych dzieci, rysunki i malowanki, będące wytworem fantazji dziecięcej.

W samym sposobie nauczania unika się wszelkiego przymusu, wszelkiego nabijania umysłu dziecka ogólnemi wiadomościami, wszelkiej musztry umysłowej. — Dba się o to, by dziecko zachowało się tak prosto i naturalnie, jak w domu, by zadawało pytania, wyrażało swe wrażenia i uczucia, a **nauczyciel tylko objaśnia, poprawia mylne sądy i pojęcia,** a przedewszystkiem kieruje dzieci tam, **dokąd najwięcej ujawniają skłonności i chęci.** Verheyn jest zdania, że rozgałęziona i drobiazgowa **specjalizacja naszego życia współczesnego wymaga, aby już w dziecku uchwycić najcharakterystyczniejsze zadatki i zamiłowania** i odpowiednio pokierować jego wychowaniem.

Mnożna urzędnicza na sierpień: 43.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. lipca.

Mnożna dla uposażenia pracowników państwowych w myśl ustawy uposażeniowej na sierpień br. wynosi 43 groszy za punkt.

—o—

O głupi włosek.

W małżeństwie nigdy nie można być za ostrożnym.

N. Jork w lipcu.

Mrs. Ewa Ellis została pewnego pięknego poranku wyrzuconą na ulicę. A perypetje tego wyrzucenia przedstawiają się następująco:

Mrs. Ellis znalazła raz w szczotce, któremi czyszczono ubranie męża — długi czarny włos kobiecy! Ponieważ zaś mrs. Ewa jest blondynką, czarny ten włos obudził w niej czarniejsze jeszcze myśli. Nie dawały one spokoju zazdrosnej małżonce póty, póki nie stwierdziła, że inkryminowany włos znalazł się w szczotce po podróży męża do Dayton. Nitka — kłębek — okazało się, iż w podróży tej miał p. Ellis czarnowłosą towarzyszkę.

Pociągnięty z tej przyczyny przez żonę do odpowiedzialności, p. Ellis wpadł w istną furję i — jak wspomniano — wyrzucił żonę za drzwi.

Rezultatem owego zdarzenia jest proces rozwodowy, którym cały N. Jork się interesuje.

Pisma amerykańskie domagają się skazania p. Ellisa — poza rozwodem — za karygodną nieostrożność. Gdyby był obrał sobie w podróży towarzyszkę jasnowłosą, nie byłoby mowy o żadnym konflikcie z żoną.

—o—

Objęcie urzędowania przez nowego Prezesa Dyrekcji kolejowej.

Lwów, 26 lipca.

Prezes Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie p. **inż. Paweł Prachtel-Morawiański objął z dniem 22 lipca br. urzędowanie.** Nowego prezesa witali zebrani w dużej sali konferencyjnej naczelnicy wydziałów i kierownicy działów z dyrektorem wydziału prawnego, st. radcą Zygmuntem Swatoniem na czele, który wystosował do nowego prezesa dłuższe przemówienie, poczem przedstawił mu zgromadzonych urzędników, do których nowy prezes w serdecznych słowach przemówił. Inż. Prachtel-Morawiański **rozpoczął bezzwłocznie urzędowanie.**

Nowy wiceprezes p. dr. Jerzy Younga przybędzie za kilka dni i obejmie swe czynności urzędowe.

—o—

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Wzdłuż słupów granicznych.

Gościna u hr. Siemieńskich-Lewickich — Na granicy sowieckiej. — Obóz skautek warszawskich. — W strażnicy Nr. 212. — Odwiedziny Husiatyna. — Jego odbudowa. — O reaktywowanie sądu. — Konferencja na moście granicznym.

Kwatera delegacji: Chorostków, pałac hr. Siemieńskich.

Świetnie utrzymaną drogą, pędzimy z chyżością 60 km. na godzinę z Trembowli do Kopyczyniec. Na rozstajnych drogach w Suchostawie, samochód idący z przeciwnej strony,

daje nam sygnały

do zatrzymania. Z „Fiatu“ wysiadają starosta powiatu kopyczynieckiego p. Karasiński i właściciel Jabłonowa, p. Choiński Dzieduszycki i witają nas bardzo serdecznie. Starosta Karasiński zaprasza nas do Chorostkowa, gdzie państwo Siemieńscy przygotowali w swoim pałacu kwaterę dla członków Delegacji „Gazety Porannej“. Tuż przed zachodem słońca we dwa samochody wjeżdżamy

do Chorostkowa.

Wszystkim tkwią w pamięci te straszne chwile, kiedy to Chrostków przed blizko rzema miesiącami został nawiedzony szeroko rozlewającym się pożarem. Na miejscu zgliszcz powstały już nowe domy, w ciemno złotych odcieniach zachodu słońca lśnią wszędzie nowe blaszane dachy.

Wjeżdżamy do pałacu hr. Siemieńskich. Okropności wojny, które szeroką falą przeszły przez wsie i dwory, przez miasta i miasteczka, nie ominęły też Chorostkowa.

Pałac właścicieli Chorostkowa,

jakkolwiek stanowił etap rozmaitych formacyj wojskowych, nie uległ jednak tym zniszczeniom, które widzieliśmy w wielu innych miejscach, dzięki temu, że

stosunek wsi do dworu

był i jest oparty na wzajemnej serdeczności i zaufaniu. Gdy po kolacji siedzieliśmy do późnej godziny w gronie rodziny gospodarzy w parku chorostkowskim, obrazowe opowiadania przeszłości i historji tych ziem, wywoływały oprócz pogodnych nastrojów, okrutne widma inwazji i pochodów wojsk nieprzyjacielskich.

Następnego dnia niedługo po wschodzie słońca, byliśmy już na nogach, oglądając gospodarstwo i zabudowania folwarczne. Sławna przed wojną na całą Europę

stadnina

pp. Lewickich-Siemieńskich, dziś nie istnieje. Rosjanie, cofając się w 1915 roku, wywieźli konie do Rosji „dla zabezpieczenia“ przed wyniszczeniem, a tylko jedna klacz ocalała dzięki temu, że matka jej służyła pod siodło p. Stanisławowi Siemieńskiemu na wojnie.

Żegnamy pałac chorostkowski i jedziemy zwiedzać miasteczko. Przed kościołem polskim, czekają już: komisarz miasta p. Issakiewicz i ks. Wiśniewski, Poznańczyk. Oprowadzają nas po kościele, który został ufundowany przez pradziada Stanisława Lewickiego na wzór kościoła w Kolonji nad Renem i na pamiątkę ślubów uczynionych zdala od kraju. Kościół ten powstał w 18 stuleciu i stanowi bardzo piękny zabytek architektury kościelnej. Trzeba tylko by jeszcze w tym roku przystąpiono do rekonstrukcji wieży kościelnej, która przechyliła się wskutek salw armatnich i przemarszu ciężkich dział.

Zwiedzamy dalej cerkiew

grecko katolicką z charakterystycznym u wejścia napisem polskim „Bogu“, ufundowaną również przez rodzinę pp. Siemieńskich.

Odbudowa Chorostkowa po wypadkach wojennych, ostatnio po strasznym pożarze, postępuje naprzód i zasługuje ze strony kompetentnych czynników rządowych na bardzo wydatne poparcie. Polną drogą jedziemy teraz w kierunku granicy sowieckiej, droga prowadzi wśród łanów dworskich do Postołówki. Już widać

sowiecką granicę,

podjeżdżamy do szkoły ludowej w Postołówce, która w tej chwili gości w swoich murach skautki z Warszawy. Na alarm gwizdkowy, ustawiają się harcerki w szyku, komendantka nauczycielka warszawska, Zadróżna, odbiera raport. Starosta Karasiński, który nam łaskawie towarzyszy w podróży na granicę, wypytuje skautki o ich życzenia, hr. Siemieński wydaje pisemne zezwolenie na zbieranie w lesie jagód i drzewa na opał dla drużyny harcerskiej. Podnieść należy, że

skautki warszawskie

cieszą się poparciem nie tylko władz administracyjnych, ale specjalną pieczę nad dziewczętami objęła pani Siemieńska.

Jedziemy dalej jeszcze bliżej granicy

do Olchowiec,

gdzie znajduje się strażnica korpusu ochrony pogranicza, a dowódcą załogi jest por. Nowobilski. Strażnica nr. 212 jest przykładem dla innych strażnic. Panuje tutaj znakomity porządek, izby żołnierskie są utrzymywane we wzorowej czystości. Karność i duch wśród żołnierzy jak najlepszy. Dalsza nasza droga prowadzi przez Horodnicę do Husiatyna. W Horodnicy

składamy wizytę ks. ruskiemu Koziorowskiemu,

szambelanowi papieskiemu. Ks. Koziorowski, który niedawno powrócił z Truskawca, opowiada szeroko o skuteczności leczenia wodami i przedstawia nam w jaskrawych słowach obecne położenie wsi i potrzeb ludności wiejskiej.

Ks. Koziorowski i jego siostra podejmywali Delegację „Gazety Porannej“, starostę Karasińskiego, p. Siemieńskiego i p. Choińskiego-Dzieduszyckiego wybornym miodem, którego wyrób stanowi tajemnicę gospodarstwa.

Teraz pędzimy już wprost

w stronę Husiatyna.

Jest to miasteczko nadgraniczne, zniszczone najdotkliwiej okropnościami wojny. W pierwszym dniu wojny światowej posypały się na Husiatyn pierwsze strzały i zaczął się długi okres nieszczęść, które nawiedzały kolejno to ładnie położone miasto. Gdy wjeżdżaliśmy do Husiatyna, przypomniał się nam obraz pełen grozy.

W roku 1919 pod wodzą niezapomnianej pamięci

generała Iwaszkiewicza,

dywizja poznańska generała Konarzewskiego wyparła zbolszewiczałą armję ukraińską za Zbrucz. Wjeżdżaliśmy z generałem Iwaszkiewiczem, tuż za kompanją szturmową do miasta. Sztab dywizji podążał właśnie na plebanję i uścisnęliśmy wkrótce dłoń dzielnego księdza, obecnego posła Matusa, który skazany na śmierć przez ukraińców, postawiony pod murem egzekucji, został w ostatniej chwili uratowany przez energiczną postawę parafian i zbliżające się wojska gen. Iwaszkiewicza. W kościele wówczas strasznie zniszczonym dziękowaliśmy Bogu za szczęśliwe osiągnięcie linji Zbrucza, ks. Matus padł na kolana, by się modlić za cudowne prawie ocalenie.

Ze wzruszeniem przypomina sobie piszący te słowa, ten historyczny moment, gdy generał Iwaszkiewicz, doszedłszy do koryta Zbrucza, umył sobie ręce i kazał telegrafować marszałkowi Piłsudskiemu te słowa:

— Melduję posłusznie: wojska polskie po ciężkich walkach, zdobyły w tej chwili Husiatyn. Linja Zbrucza w naszych rękach...

Pamiętamy dokładnie obraz tych wypadków wojennych, kiedy to droga przez Zbrucz znaczona była trupami, cofających się żołnierzy i gruzami zbombardowanych domów. Dziś sterczą te same gruzy i zwaliska, miasto tylko nieznacznie mogło się odbudować, a to co odbudowano, dokonane zostało najwyższym wysiłkiem sił, energii czynników lokalnych i żelaznej wprost woli tutejszej ludności. Dość powiedzieć, że

z 1129 domów w roku 1914 pozostało po wojnie tylko 19,

reszta zaś runęła w gruzy, to też w spra-

Morderca tysiąca ludzi.

Wychowanek bolszewicki.—Był postrachem Chin całych. W okropny sposób pozbyto się wreszcie tego potwora.

Londyn, w lipcu.

Z Chin nadchodzi wiadomość o straceniu największego chyba łotra, jakiego kiedykolwiek nosiła ziemia. Korniłow nabrał rozmachu w swej ojczyźnie, gdy bolszewicy poczęli oczyszczać swe państwo z elementów kontrrewolucyjnych. Zanim został ordynarnym zbójem, pełnił czas jakiś funkcje utytułowanego zbója, jakiegoś komisarza w urzedach sowieckich.

Potem przeniósł się do Chin i tam dopiero rozpoczął na dobre szaleć. Ścigany nieustannie przez władze, musiał jednak usypiać ich czujność, na prawo i lewo rabując i mordując. Do jakiego zaś stopnia był wyzuty z wszelkich uczuć ludzkich, dowodzi choćby następujące zdarzenie.

Pewnego razu, mając już policję na karku, uratowany został przez litościwą rodzinę chłopską, która zbrodniarza ukryła w swej chacie. Ledwie niebezpieczeństwo minęło, Korniłow nie miał nic pilniejszego do roboty, jak wymordować całą rodzinę: ojca, matkę, 14-letnią córkę i 7-letniego syna, poczem zabrał wszystko, co unieść zdołał, a nakoniec chatę puścił z dymem.

Innym razem, będąc mistrzem w charakteryzacji, spędził kilka tygodni na wypoczynku w Charbinie. Zawarł tam znajomość z jednym z urzędników bankowych. Znajomość ta poszła w taką poufałość, że Korniłow codziennym był gościem w domu wspomnianego urzędnika. Raz przy herbacie gospodarz w rozmowie napomknął coś o Korniłowie, nie przeczuwając, że ma go przed sobą.

— Ależ to ja jestem właśnie ów Korniłow, przerwał mu zbrodniarz z całym spokojem i porwawszy leżący nieopodal młot, zabił nim urzędnika i jego żonę.

Korniłowa zgubiła podsunięta mu kobieta. Z jej pomocą udało się policji „mordercę tysiąca ludzi“, jak go w Chinach zwano powszechnie, dostać w swe ręce.

Stawiony przed sądem, skazany został na śmierć przez powolne powieszenie. Egzekucja trwała pełne trzy godziny.

——o——

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 27. lipca 1925.

H. J. MAGOG.

Dwie walizki.

— Tutaj ma pan miejsce, rzekł nieznajomy życzliwie.

Słowa te zwracał do pana Pochenat, który błądził po korytarzach wagonów z walizką w ręce, onieśmielony niechętnemi minami podróżnych, zajmujących cztery kąty wszystkich przedziałów.

Wszędzie zresztą, na siatkach i wolnych częściach ławek bagaże piętrzyły się do tego stopnia, że intruz cofnął się, nie nalegając.

Niełatwo jest znaleźć miejsce w drugiej klasie nocnego pociągu pośpiesznego, skoro ktoś przychodzi w ostatniej chwili, nie zamówił go zgóry, a nie ma ze sobą przedsiębiorczego tragarza.

Będąc skromnym, lękliwym rentjerem p. Pochenat nie śmiał jechać pierwszą klasą, przekładając nad osobistą wygodę towarzystwo licznych, zrzędzących podróżnych.

Nie umiejąc jednak przeciwstawiać się wrogim egoizmom, mógł był długo uprawiać swą pełną niepowodzeń wędrówkę, gdyby nie uprzejmość tego filantropa, który wskazał mu miejsce wolne naprzeciwko siebie. Uprzejmość swoją posunął nawet do tego stopnia, że wziął z rąk Pochenata jego walizkę i wtłoczył ją na siatkę dzięki przesunięciu wszystkich kuferków, co nie odbyło się bez gwałtownych protestów właścicieli.

Skoro burza minęła, Pochenat podziękował, lecz bez entuzjazmu. Był zawstydzony i zirytowany tą energją nieznajomego, który narzucił jego osobę innym podróżnym. Poza tem ta niesłychana uprzejmość była mu nieco podejrzaną.

— Zbyt uprzejmy, by mógł być porządnym człowiekiem, pomyślał mimowoli.

Zamknął oczy i udawał, że śpi, aby uchronić się przed próbami nawiązania rozmowy.

W gruncie rzeczy wygląd nieznajomego nie usprawiedliwiał tej ostrożności, co najwyżej można było podejrzewać w nim oryginała, sądząc z kilku ekscentrycznych szczegółów ubrania i z nieprzytomnego chwilami wyrazu twarzy, co mogło równie dobrze znamionować zwykłego marzyciela, jak człowieka zatopionego w badaniach naukowych.

Kimkolwiek był, to w każdym razie nie zamącił podróży rentjera, który śpiąc smacznie, dojechał do Marsylji i otworzył oczy właśnie w chwili, gdy należało odebrać walizkę z rąk ugrzecznionego towarzysza podróży. Ten zdjął ją z siatki równocześnie ze swoją, o wyglądzie identycznym. Obie walizki należały zresztą do rodzaju powszedniego, banalnego, którego mnóstwo okazów dałoby się zebrać choćby w tym jednym pociągu. Podobieństwo ich podkreślił fakt, że były obie równie nowe i pozbawione jakiejkolwiek nalepki.

— Musieliśmy kupić je w tym samym sklepie, stwierdził uprzejmy podróżny i obaj jesteśmy równie niedbali, gdyż pan także nie przyczepia swoich biletów na bagażach. Łatwo mogłaby zajść pomyłka i całe szczęście, że pamiętam, jak je ustawiłem. Pańska była na górze... Wysiadamy... Bardzo mi było miło, drogi panie.

Pozostawiając pana Pochenat z jego walizką, oryginał znikł w korytarzu ze swojemi bagażami. Zgubił się już w tłumie, skoro rentjer stanął wreszcie na peronie.

— Co prawda, rozmyślał, ten osobnik mógł doskonale zabrać moją walizkę, a zostawić mi swoją, ale nie wiele by mu z tego przyszło, bo nie mam zwyczaju wozić cennych rzeczy.

Oddał tragarzowi walizkę i poszedł za nim z lekkiem sercem. Wiedział, że nie ma nic do opłacania na akcyzie, a urzędnik zgodził się tym razem uwierzyć zapewnieniom porządnego człowieka.

W pół godziny później, rozgościwszy się w hotelowym pokoju, otworzył walizkę, zepsuwszy przytem zamek, który dziw nie się zaciął, i zachwiał się z przerażenia.

Walizka zawierała głowę, tułów i członki ludzkie, pokrajane umiejętnie, różowo okrwawione.

P. Pochenat omdlewał ze wstrętu. Upłynęło długich kilka minut, zanim zdołał oswoić się z tym potwornym widokiem i zrozumieć sytuację.

— To... waliza... tego człowieka! — wyjąkał, ocierając zimny pot z czoła. Podsunął... mi ją.. zamiast... mojej!...

W jakim celu? Pochenat pojmował to aż nadto dobrze i zrozumiał teraz podejrzaną uprzejmość zbrodniarza, który skorzystał ze sposobności pozbycia się, na szkodę naiwnego pasażera swego kompromitującego bagażu.

— Pomyśleć tylko, że przeszedłem przez akcyzę z temi szczątkami! — jęknął Pochenat zielony ze strachu. Coby było, gdyby mi kazano otworzyć walizkę? Jaki skandal!

Uświadomił sobie w tej chwili, że mimo uniknięcia tego niebezpieczeństwa, położenie jego wcale nie było dobre. Groźba dramatycznego nieporozumienia będzie zawieszoną nad jego głową tak długo, dopóki zachowa u siebie owe okropne ślady zbrodni. Pomyślał przeto, że trzeba je zanieść do najbliższego posterunku policji.

Do tego jednak trzeba było zdobyć się na zamknięcie tragicznej walizy i wzięcie

wie odbudowy Husiatyna musimy poświęcić więcej miejsca.

Od roku 1922 odbudowano około 340 domów mieszkalnych, podniósł się z ruin „Sokół", dzięki staraniom byłych prezesów Józefa Fuczka i Rudolfa Papużki, budynek T. S. L., budynek gminny, dzięki energicznym zabiegom dzielnego komisarza miasta p. Tarnawskiego, rzeźnia, 27 sklepików miejskich, kościół, szkoła, „Proświta" i łaźnia. Wszystko to świadczy o wielkiej sile żywotnej miasta i możliwości dalszej odbudowy. Zasługi starań około odbudowy miasta, zdobył sobie pracą prawie ponad siły p. Wł. Tarnawski, lwowianin, założyciel klubu „Lechia", a za swoją działalność został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Krzyżem zasługi.

Z przedstawionych nam przez ludność postulatów wynika, że najpilniejszą potrzebą jest

reaktywowanie Sądu w Husiatynie,

bo wymaga tego interes państwowy i narodowy. **Apelujemy gorąco do pana prezesa apelacji Czerwińskiego i prosimy o zajęcie się tą sprawą pana ministra sprawiedliwości,** bo ludność sama gorąco prosi o ponowne otwarcie Sądu w Husiatynie. Gmina przygotowała już budynki pod Sąd i mieszkania dla urzędników. Z tą kwestją łączy się również sprawa utworzenia ekspozytury starostwa w Husiatynie. Również jesteśmy pewni, że odbudowa, a raczej jej wykończenie budynku szkolnego znajdzie najgorętsze poparcie u pana starosty Karasińskiego. Dalej powinien być odbudowany szpital, synagodze należy dać opiekę architektoniczną, a stacja kolejowa domaga się też jak najrychlejszego remontu. Następnie trzeba przystąpić do budowy koszar w Husiatynie, by żołnierze K. O. P. otrzymali przyzwoite pomieszczenie. Jest wreszcie nadzieja, że

hr. Gołuchowski przystąpi do odbudowy

dawnego budynku starostwa i młyna i w ten sposób zaskarbi sobie również wdzięczność ludności i stanie w rzędzie tych ziemian, którzy na wschodnich rubieżach Polski spełniają z takim zapałem swoje obowiązki.

Niedaleko granicy przy moście nad Zbruczem, oczekują nas: dowódca załogi K. O. P. kapitan Hubel i porucznik Kamieński, komisarz policji granicznej Józko i komisarz miasta Tarnawski. Z granicy widzimy już posterunki sowieckie w odległości 200 metrów. Ładnie prezentuje się budynek komendantury

załogi bolszewickiej.

Gdy posterunki zobaczyły ruch na granicy zawiadomiono widocznie przełożonych sowieckiej straży granicznej, bo oto z komendantury

wyszło trzech bolszewików

i zbliżało się szybko do mostu. Jeden z nich był to komendant, znany staroście z oficjalnego załatwiania rozmaitych sporów granicznych. Warto wspomnieć, że polskie władze administracyjne mają polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych, regulowanie sporów w porozumieniu z przedstawicielami władz sowieckich, a ten system wpływa doskonale na wyjaśnianie wzajemnych nieporozumień i tarć. Bolszewicy poznawszy starostę Karasińskiego zbliżyli się

do czerwonej linji na moście.

Starosta polecił komisarzowi policji otworzyć kluczem bramę, prowadzącą na most i ruszył na spotkanie bolszewików. Przypatrywaliśmy się zblizka tej scenie. Po wzajemnych powitaniach bolszewicy zawiadomili starostę, że chcą przystąpić do odbudowy swojej części mostu, który jest prawie nie do użytku. Bolszewicy pytali o stan rokowań handlowych i omówili ze starostą szereg kwestyj, dotyczących współ życia granicznego.

Konferencja skończona, policja zamyka granicę, wracamy do Husiatyna. Musimy poruszyć jeszcze niezwykle doniosłe kwestje „prestige" państwa, a mianowicie sprawę ustawienia na granicy słupów i tablic przepisowo pomalowanych. Na ten cel powinny stanowczo znaleźć się fundusze, sprawa ta jest naprawdę pilna i ważna.

Podczas naszego pobytu w Husiatynie, zgłosiła się jeszcze

deputacja kupców żydowskich

z pp. Linderem, Schachterem i Feldmanem na czele i poruszyła sprawę handlu granicznego, przedstawiając cały szereg postulatów. Pan starosta tłumaczył nam równocześnie niektóre zjawiska, dotyczące nieuregulowanych stosunków. Postulaty kupców należy gorąco poprzeć, bo istotnie Husiatyn bez handlu jest skazany na smutną, beznadziejną wegetację.

Wyjeżdżając z Husiatyna oglądaliśmy jeszcze korpusy K. O. P., gdzie wspólna fotografja uwieczniła wizytę Delegacji „Gazety Porannej".

St. Zachariasiewicz.

Sensacyjne odkrycia rosyjskich archeologów w Mongolji.

Rozkopano mogiłę cesarza i znaleziono mnóstwo ciekawych zabytków.

Moskwa, w lipcu.

(B) U żony rosyjsk. Kozłow donosi w liście, skierowanym do europejskich towarzystw naukowych o dużem powodzeniu swych wykopalisk w Mongolji.

Rozkopano mianowicie pod jego kierownictwem mogiłę starożytnego władcy mongolskiego i znaleziono w niej

przeszło pięćset przedmiotów

dużej wartości archeologicznej, a więc złotolite szaty cesarskie, okazały dywan bardzo misternej roboty i lokalnej ornamentacji, wreszcie wspaniałe hafty, operujące przedewszystkiem motywem leoparda, wołu i skrzydlatego kota.

Odkrycia Kozłowa bardzo zainteresowały europejski świat naukowy, gdyż dają wiele ciekawego materjału do poznania kultury dawnych Mongołów.

Istnieją nieznane potwory - zwierzęta.

W głębiach niezbadanych puszcz i jezior afrykańskich.

Londyn, w lipcu.

Coraz częściej nadchodzą wiadomości od podróżników afrykańskich, że w nieprzeniknionych lasach dziewiczych, w olbrzymich rzekach i jeziorach Afryki środkowej znajdują się nieznane, fantastyczne

zwierzęta-potwory.

Wiadomości te przyjmuje się naogół z niedowierzaniem, jako sensacyjne opowieści, ale wobec tego, że powtarzają się one coraz uporczywiej i to od ludzi godnych zaufania, nie należy przeto z góry ich odrzucać. Przecież, gdy swego czasu Harry Johnson zakomunikował światu, że widział w gąszczach lasów Ituri, zwierzę

na pół żebrę na pół żyrafę,

świat nie dał mu wiary, dzisiaj istnienie takiego zwierzęcia (okapi) uchodzi za pewnik.

Znakomity podróżnik afrykański, kapitan angielski Selous stale wyrażał przekonanie, że istnieją w Afryce nieznane,

przedhistoryczne zwierzęta,

których jednak dotychczas nie udało się ani zabić, ani złapać. Tego samego zdania jest Fred ... Law, odbywający w automobilu podróż wzdłuż Afryki i znajdujący się od 7 miesięcy w środkowej tej części. Wspomina on o wciąż powtarzanych wieściach, jakoby w olbrzymim basenie granitowym, do którego wpadają spienione fale wodospadu Wiktorji w Rhodezji znajdować się

potwór wodny,

mający kształt olbrzymiego węża, długości 50 stóp, lub więcej. W jeziorze Nyassa mają być potwory ukazujące się na czas krótki i znikające w głębinach bez śladu. Taką rybę-potwora podróżnik Barnes miał już pono na wędce, ale nie udało mu się jej wyciągnąć. „Tysiące stworzeń muszą się znajdować

w niezbadanych głębiach Zambezi

— pisze Law — żyją głęboko w wodzie i nie ukazują się nigdy na powierzchni. Niektóre z tych zwierząt udało się złowić, ale ile jeszcze tam musi przebywać? W bujnej puszczy, okalającej tę rzekę, słychać dzień w dzień głosy nieznanych ptaków, gęste palmy szumią od poruszeń

nieznanych zwierząt,

a w wysokich trawach roi się od nieznanych jestestw.

Kradzież pereł wartości 600.000 franków.

3 rodzaje wspaniałych pereł w posiadaniu jubilera paryskiego. — Wizyta kupców rumuńskich. — Zabierają perły prawdziwe, a zostawiają właścicielowi... fałszywe. — Ślad zbrodniarzy prowadzi do Berlina.

Paryż, w lipcu.

(B) Pewien jubiler paryski posiadał perły wartości 600.000 franków, które przechowywał w trzech paczkach. Jedna paczka zawierała 590 egzemplarzy blado różowych, cudnego blasku, wartości 280.000 franków, druga 674 kremowych, równie pięknych, wartości 170.000 fr., trzecia 50 zielonych, wartości 150.000 fr.

W tych dniach okradziono go, a kradzieży dokonano w niezwykle sprytny sposób.

Oto do właściciela pereł zgłosili się trzej kupcy, narodowości rumuńskiej, pod pozorem, że chcą zakupić owe perły. Oglądali towar i oświadczyli, że przyjdą dnia następnego.

Nazajutrz zjawili się znowu, długo oglądali perły, ale wreszcie odeszli z niczem, nie mogąc niby zgodzić się na cenę jubilera.

Któż wyobrazi sobie przerażenie jubilera, gdy po odejściu kupców otworzył woreczki i przekonał się, że zawierają perły... fałszywe! Pomysłowi złoczyńcy, oglądnąwszy za pierwszym razem woreczki z ich drogocenną zawartością, przygotowali woreczki identyczne, ale o zawartości zupełnie innej i podsunęli je zręcznie właścicielowi za drugą wizytą.

Policja paryska jest na śladzie zbrodniarzy, którzy uciekli z drogocennym łupem do Berlina.

jej do ręki. Na samą myśl o tem Pochenat odczuł dreszcz wstrętu.

A potem musiałby opowiadać o swej przygodzie i znosić przykre podejrzenia. Nie wypuszczonoby przecież bez sprawdzenia jego zeznań posiadacza zwłok, pokrajanych na kawałki. Rozpacz go ogarnęła.

A gdyby poprostu uciekł, pozostawiając tę ohydę?...

Popadł w stan umysłu, pod wpływem którego człowiek uczciwy popełnia najbardziej szaleńcze nieostrożności. Drżał zbyt mocno, by mógł rozumować

Na odgłos pukania do drzwi zbladł jeszcze mocniej.

— Tu ktoś do pana — odezwał się głos służącego.

— Policja! pomyślał Pochenat, tracąc głowę do reszty.

Machinalnie, a bardzo nierozsądnie pchnął pod stół krwawą walizkę i zataczając się, podszedł otworzyć drzwi.

Ogarnięty przerażeniem, nie dopuszczającem żadnego rozumowania, spodziewał się ujrzeć komisarza policji. Ten, którego zobaczył, przeraził go jeszcze więcej. Był to zbyt uprzejmy towarzysz podróży, morderca, który poćwiartował zwłoki swej ofiary.

— Ach, drogi panie, zawołał wchodząc do pokoju. Jakże się cieszę, że pana odnalazłem. Objechałem wszystkie hotele, aby odebrać moją walizkę, którą panu wręczyłem przez nieuwagę... i oddać pańską. Przepraszam pana tysiąckrotnie za tę omyłkę.

Oszołomiony takim bezwstydem Pochenat nie mógł powstrzymać okrzyku oburzenia:

— Pańską walizę? Na policji pan ją poszuka.

Głębokie zakłopotanie uwidoczniło się na pogodnem obliczu potwora.

— Więc przybywam za późno, rzekł z żalem: Otworzył ją pan już?

— Tak!... Tak!... Tak!... odpowiedział Pochenat, nie mogąc mówić.

Wówczas decydując się na ostateczny już cynizm, krwawy bandyta wybuchnął śmiechem:

— I nabawił się pan porządnego strachu?—zawołał. Tak, z pewnością. Ale byłby się pan uspokoił szybko oglądnąwszy dokładniej owe przerażające szczątki... gdyż one są z wosku, drogi panie... Ale sądzę z tego doświadczenia, wywrą należyte wrażenie na zwiedzających „Muzeum okropności", którego jestem kierownikiem

Tłum. F. H.

Niezwykły kłopot sądu manilskiego.

Jeden z „braci sjamskich“ skazany na areszt, drugi zaś nic nie winien...

Londyn, w lipcu.

Bogaty kupiec na Manili, Teodor Yanko, posiada narowy i fantazje przedwojennych swoich kolegów po fachu z Moskwy. W roku zeszłym napisał do znanego w Londynie pośrednika w dostarczaniu osobliwości Thoma Benethe list w słowach: „Życzę sobie mieć szoferów, którzy wzorem braci sjamskich byliby zrośnięci w pasie. O ile tacy się znajdą, o cenę, mianowicie o ich pensję i wysokość pańskiego pośrednictwa nie będę się targował“. Traf zrządził, że Beneth przed kilku miesiącami do cyrku Myraya w Bloemfontain dostarczył właśnie podobnych braci zrośniętych, 16-letnich Jacka i Ola Garwicków, rodem Szkotów. Odebrał ich z cyrku, posłał Yankowi i zarobił na tem okrągłą sumę. Jeden zbraci jako szofer przekroczył jednak przepisy o jeździe samochodem. Policja w Manilli zaskarżyła Jacka do sądu i uzyskała wyrok aresztu. Olo jednak nic nie zawinił, zatem wyrok na brata nic go nie obchodzi. W rezultacie winowajca Jack pomimo wyroku korzysta z wolności, policja zakłopotana drapie się w głowę, zaś jowialny bogacz Yanko ze śmiechem trzyma się za boki.

—o—

Sędziwy amator kabaretów

Po śmierci dopiero dowiedziano się, jak bardzo był sędziwym.

New Orleans, w lipcu.

Onegdaj w jednym z kabaretów omdlał stały od lat kilku gość, zwracający na siebie uwagę potężną białą czupryną. Przewieziony do szpitala umarł.

Na podstawie znalezionych przy nim papierów stwierdzono, że jestto Antoni Solitano i że w chwili zgonu liczył — 134 wiosen życia!

Solitano był z zawodu kucharzem okrętowym i dopiero w 120 r. ż. uznał za stosowne pójść na wypoczynek. Trzymał się doskonale. Jadł, pił, jak tylko marynarze jeść i pić umieją. Co wieczoru uczęszczając do kabaretu, zabawiał się tam do późnej nocy i nieraz dobrze podchmielone go odprowadzać musieli młodsi do domu. Aż dziwne, że wogóle umarł!

—o—

Nawet w powietrzu mordują.

Handlarz brylantów obrabowany i wyrzucony z samolotu.

Budapeszt, w lipcu.

W tych dniach popełniono zbrodnię, jakby zaczerpniętą z kiniarskiej fantazji.

Pewnego dnia samolotem krążącym pomiędzy Budapesztem i Wiedniem wybrali się handlarz brylantami Lasker i jakiś Sawicz. W drodze próbował Sawicz uspić handlarza, gdy zaś to nie szło, poprostu wyrzucił go w powietrze, zrabowawszy brylanty. Następnie Sawicz napadł na pilota i także jego wyrzucił. Wreszcie wylądował w polu, aparat pozostawił, sam zaś uciekł. Lasker postradał prócz brylantów życie. Pilota znaleziono jeszcze żywego. Oddany do szpitala wyzdrowiał po kilku tygodniach. Po Sawiczu wszelki ślad zaginął.

Niebywały skandal w sferach obywatelskich pod Piotrkowem.

Bogaty ziemianin założył sobie harem z nieletnich dziewcząt.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 lipca.

Od kilku lat w jednem z warszawskich pism codziennych ukazywały się w dziale ogłoszeń drobnych — inseraty treści następującej:

„Potrzebna
15-letnia dziewczynka
do towarzystwa dla córki zamożnego obywatela ziemskiego. — Zgłaszać się telefonicznie Nr...“

Pod numerem telefonu wymienionym w ogłoszeniu — rzeczywiście figurowało w książce telefonicznej nazwisko

obywatela ziemskiego,
p. Z. W.

Tylko, że w ogłoszeniach tych była mała nieścisłość. Pan W. wcale nie miał córki, zgłaszające się zaś kandydatki wywoził do majątku swego w Piotrkowskiem i tam obiecując dziewczynom „złote góry“, wcielał je do swego

haremu.

W ten sposób w ciągu roku we dworze dziedzica mieszkało już 6 „żon“, w warszawskiej zaś garsonierze pana W. kwaterowały jeszcze dwie panienki.

Pan W. jeździł z majątku do Warszawy i nacawrót i żył

jak sułtan.

Sielanka trwała kilka lat. Panny się zmieniały, aż wreszcie do haremu wpadła zwabiona obietnicą znakomitej posady

Panna Genia S.
córka pracownika bankowego.

Pan W. — zapomniał o wszystkich innych „żonach“ i faworytował zapamiętale pannę Genię... póki starczyło pieniędzy.

Pewnego dnia jednak

komornik
położył rękę na majątku.

W tym też mniej więcej czasie panna Genia poczuła, że ma zostać matką.

Sytuacja stawała się drażliwa. Pięć „żon“, które nie miały środków do życia —

porzuciło harem.

Pannę Genię zaś p. W. umieścił w lecznicy, gdzie też na świat przyszło dziecko.

Przez cały czas kuracji, która trwała pięć tygodni, p. W. ani razu nie pokazał się w lecznicy i rachunku nie zapłacił.

Po wyzdrowieniu pana Genia za

pożyczone pieniadze
pojechała do majątku — zostawiła „mężowi“ córeczkę i powróciła do Warszawy.

W trzy tygodnie później p. Genia dowiedziała się, że córeczka zmarła

nienaturalną śmiercią.

Rozpacz uwiedzionej nie miała granic.

Umówiła się wiec z towarzyszkami niedoli, by wspólnie złożyć

skargę do prokuratora.

P. W. niewątpliwie stanie przed sądem, by odpowiedzieć za systematyczne uwodzenie nieletnich.

Rokowania rosyjsko-niemieckie na martwym punkcie.

Niemcy poznały się na farbowanych lisach. — Stanowcze warunki. — Niezbędny układ handlowy polsko-sowiecki. — Likwidacja koncernu Stinnesa.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 25 lipca.

Z Moskwy donoszą: Rokowania niemiecko-sowieckie w sprawie traktatu handlowego, mające zbudować „fundament gospodarczy“ pod układ polityczny w Rapallo, **stanęły znów na martwym punkcie** i nawet grożą zupełnem zerwaniem. Powody niedojścia do skutku rokowań, mimo, że właśnie w obecnej chwili Sowietom szczególnie zależy na osiągnięciu ścisłej współpracy z Niemcami, są nazwyczaj interesujące, zwłaszcza dla Polski, gdyż w rachubę wchodzi tu przedewszystkiem **sprawa tranzytu niemieckiego na Wschód** (do Rosji, oraz do krajów azjatyckich). Okazuje się, że Niemcy kategorycznie zażądały uregulowania kwestii tranzytu w przychylnem dla nich znaczeniu, co — oczywiście — **zależne jest w pierwszym rzędzie** od porozumienia **Sowietów z Polską**, lub raczej, od równoczesnego zawarcia układu handlowego między Polską, a Sowietami.

Nie mniej charakterystyczne są i inne żądania Niemiec, sięgające do najgłówniejszych podstaw układu sowieckiego, jak np. bezpośrednie prowadzenie handlu przez kupców niemieckich i rosyjskich, **czyli zniesienie państwowego monopolu „Wniesztorga“, ograniczenie prawa eksterytorjalności handlowej misji sowieckiej w Berlinie**, czyli niedopuszczenie do wytwarzania z „misji handlowej“ placówki przewrotowej „Kominternu“ itd.

Widzimy więc, że Niemcy nareszcie poznali się na swych sojusznikach z Rapallo, domagając się od nich przestrzegania tych samych obowiązków i warunków, które stawiaja im „wrogie imperjalistyczne państwa“, jak Anglja, Francja i inne.

W związku z fiaskiem tych rokowań iwogóle z niepowodzeniem szerokich planów niemieckich, co do ekspanzji gospodarczej w Sowietach, stoi ogłoszona obecnie **całkowita likwidacja wszystkich licznych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych znanego koncernu Stinnesa w Rosji sow.** Likwidacja prowadzona w śpiesznem tempie, ma być zakończona z końcem września br,

Warszawscy sowbandyci będą sądzeni sądem doraźnym.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 lipca.

(D) Energja prokuratora Skoczyńskiego, prowadzącego sensacyjną sprawę trzech komunistycznych bandytów sprawiła, że wszystkie formalności śledztwa przeciw Władysławowi Hibnerowi vel Turowiczowi, Władysławowi Kniewskiemu i Henrykowi Rutkowskiemu

zostały już zakończone.

Wczoraj rano gotowe akta procesu wraz z wnioskiem oskarżającym — przesłane zostały do kancelarji głównej urzędu prokuratorskiego, skąd o godzinie 3-ej pop. trafiły do wydziału 8-go sądu okręgowego.

Stosownie do obowiązującej procedury sąd musi

w ciągu 24 godzin
wyznaczyć termin rozprawy głównej, dotychchczas jednak decyzji w tej kwestii nie powzięto, gdyż prezes sądu zastosuje się do urzędowego sprawozdania ze

stanu zdrowia
oskarżonych, które dziś ma być ono nadesłane sądowi.

Zbrodniarze odpowiadać będą przed

sądem doraźnym,
od którego nie będzie już apelacji prócz ucieczki do łaski pana Prezydenta Rzeczypospolitej i...

wymiany do Rosji.

Być może, że oskarżeni w tej ostatniej możliwości największe pokładają nadzieje, być może, iż drwią sobie z góry z polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Miejmy nadzieję, że tym razem

autorytet sadownictwa polskiego
nie będzie na szwank narażony.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Niedziela, 26. bm.: „Szampańskie kobietki“, operetka.

Poniedziałek, 27. bm.: „Clo-Clo“, operetka.

Wtorek, 28. bm.: „Księżniczka Olala“, operetka.

Środa, 29. bm.: „Lyzistrata“, operetka.

Czwartek, 30. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Piątek, 31. bm.: „Hrabina Marica“, operetka. (Jubileuszowe 75-te przedstawienie). Ostatnie przedstawienie w sezonie.

Początek punktualnie o g. 7.30 wiecz.

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela, 26. bm.: „Dzień i noc“, legenda dramatyczna w 3 akt. S. Anskiego

Poniedziałek, 27. bm.: „Dzień i noc“, legenda dramatyczna w 3 aktach S. Anskiego.

Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

*

Teatr Wielki, dziś w niedzielę wystawia po raz ostatni w bieżącym sezonie, jeden z celniejszych utworów, najpopularniejszego z kompozytorów operetkowych, F. Lehara, operetkę „Kobietki Szampańskie“, która na naszej scenie osiągnęła bardzo znaczny sukces artystyczny i zyskała niepowszednie powodzenie.

Jak było do przewidzenia przegląd wystawianych premier operetkowych w sezonie, spotkał się z najżywszem zadowoleniem publiczności teatralnej, dowodem czego codziennie bardzo liczny napływ widzów, którzy skwapliwie korzystają z ostatniego tygodnia sezonu operetkowego.

W poniedziałek zostanie wystawiona również po raz ostatni doskonała operetka „Clo-clo“, która obok rekordowej „Hrabiny Maricy“ osiągnęła największą liczbę przedstawień.

Miejski Teatr Nowości. I wczorajsze przedstawienie „Dnia i Nocy“ Anskiego cieszyło się również tłumną frekwencją publiczności, która w naprężeniu śledziła wspaniałą grę wykonawców, oraz zachwycała się niezrównaną, rzadko we Lwowie widzianą reżyserją.

—o—

DOBRY PRZYKŁAD.

Lwów, 26. lipca.

Od p. M. Budzanowskiego, sekretarza Komitetu budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej otrzymujemy następujące pismo:

„W trosce o pomnożenie funduszów na cel tak doniosły Komitet nasz urządził w ubiegłym tygodniu w Truskawcu na ten cel Koncert p. Kaczmara. Impreza jednakowoż skutkiem ulewnego deszczu — niezupełnie dopisała. Wobec tego właściciel zdrojowiska p. marszałek Jarosz nie przyjął żadnych opłat za salę, ani też należytości za mieszkanie w hotelu. Wogóle p. marszałek Jarosz okazał swe zainteresowanie sprawą w dowód czego nabył 1000 cegiełek budowy gimnazjum im. K. E. i przyrzekł na przyszłość wszelkie możliwe poparcie.

Uważam więc za miły obowiązek publicznie podziękować p. marszałkowi Jaroszowi za stanowisko, jakie zajął wobec naszego przedsięwzięcia.

Po wspaniałomyślnej ofierze Żeromskiego, który dochodem swej znakomitej sztuki granej w Krakowie, zasilił fundusze Komitetu, właściciel Truskawca niemniej piękny dał przykład ofiarności. Oby przykład ten znalazł jak najwięcej naśladowców“.

—o—

Mianowania w kolejnictwie. Inż. Władysław Pawłowicz z ministerstwa kolei mianowany został naczelnikiem Wydziału zasobów w Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, a referendarz tejże Dyrekcji Bernard Franciszek Dyga kierownikiem działu osobowego w Wydziale osobowym Dyrekcji kolei państw. w Warszawie. Józef Mayer, adjunkt i zawiadowca Urzędu stacyjnego w Jasienicy Zamkowej mianowany został zawiadowcą urzędu stacyjnego w Jaworowie.

Na zlot warszawski. Sokół II. przyjmuje zgłoszenia członków, chcących uczestniczyć w zlocie warszawskim, mającym się odbyć w dniach 15. i 16. sierpnia br. Zgłaszać się należy od dnia ogłoszenia w sekretarjacie Towarzystwa w godzinach wieczornych. Lista uczestników zamknięta będzie dnia 10. sierpnia.

Dziennikarze na manewrach. Zarząd Syndykatu Dziennikarzy warszawskich otrzymał z kancelarji Ministra Spraw Wojskowych pismo zawiadamiające, iż w dniach 11-13 i 18-20 sierpnia br. odbędą się wielkie manewry wojskowe w rejonach Brody-Krzemieniec i na półn.-wschód od Torunia (Kowalewo). Na manewrach będą asystowali przedstawiciele państw obcych. Wiedząc — brzmi pismo kancelarji p. Ministra Spraw Wojskowych — z jakiem zajęciem prasa śledzi za życiem i rozwojem naszej Armji, pan Minister polecił zarezerwować dla jej przedstawicieli 12 miejsc w wagonach pociągu manewrowego, pozostawiając do uznania Pana Prezesa wybór przedstawicieli, którzyby pragnęli być na manewrach. Termin zgłoszeń upływa 27 bm. Prezydjum Syndykatu, które uwiadomi kolegów o dalszym biegu sprawy, zastrzega sobie wobec ograniczonej ilości miejsc prawo repartycji miejsc.

Wszyscy hodowcy i miłośnicy kanarków, chcąc pójść za przykładem wielu swych kolegów w Polsce (a jest już 25 tow. hodowli kanarków bardzo dobrze zorganizowanych, licząc łącznie 500 członków — Kraków 70) i zorganizować takie we Lwowie, zechcą podać swe adresy Rudolfowi Starckowi, Lwów, Kordeckiego 5.

Z górą 34.000 niemowląt pod opieką Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Według sprawozdania, opracowanego przez wice-dyrektora Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, dra Gromskiego, Komitet ten w r. z. roztaczał pieczę nad 88 Stacjami opieki nad dziećmi i matkami, rozsianemi po całem Państwie. Przez Stacje te przeszło 34677 niemowląt, którym udzielono 103843 porad, ciężarnym udzielono 3928 porad, mleka dla dzieci wydano 382215 litrów. Na subsydiowanie Stacji Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom wydał 378.050 złotych. rządowa subwencja z budżetu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wyniosła 53.500 zł.

Szarą, a kłującą falą zalały w dniach ostatnich nasze miasto — komary. Widocznie długi okres deszczów i ostatnie upały stworzyły dla złośliwych owadów szczególnie pomyślne warunki bytu, gdyż okazy są niezwykle dorodne i wielkie, a ukłucia ich powodują bolesne i długotrwające obrzęki.

(v) **Wystrzał rewolwerowy w okno tramwaju.** Wczoraj przy ul. Żółkiewskiej w południe nieznany sprawca wystrzelił z rewolweru, przyczem w owym momencie rozbiła się szyba w tramwaju. Stwierdzono, że szyba pękła z powodu uderzenia w nią przez któregoś z przestraszonych wystrzałem pasażerów.

(v) **Wypadek automobilowy.** U zbiegu ulic Kopernika i Słowackiego potrąciło auto nr. 7664. Franciszka Ozybaka, zam. przy ul. Gródeckiej 157. i lekko go skaleczyło.

(v) **Kradzież strychowa.** Ze strychu Zofji Muchy, zam przy ul. Lenartowicza 3. skradziono bieliznę wartości 310 zł.

(v) **Nieszczęśliwy wypadek na targowicy końskiej.** Koń Izaka Bittnera ze Starzysk uderzył w głowę Michała Zjelka, rolnika. Odwieziono go do szpitala.

(v) **Rowerem przejechał** na ul. Panieńskiej półtorarocznego Jakóba Winera Franciszek Lang, zam. przy ul. Zborowskich 3. Dziecko doznało lekkich obrażeń.

(v) **Kradzież w Zakładzie Robót publicznych.** Nieznany sprawca skradł na szkodę Zakładu Robót publicznych przy ul. Niemcewicza magnet od automobilu wartości 200 zł.

Szajka złodziei mieszkaniowych hula w III. dzielnicy!

W jednym dniu kilka kradzieży tego samego typu.

Lwów, 26 lipca.

Typowe kradzieże kanikularne **poczynają się coraz liczniej wydarzać we Lwowie.** Mianowicie złodzieje mieszkaniowi, korzystając z otwartych z powodu upału okien i drzwi, **grasować poczynają coraz systematyczniej — szczególnie w dzielnicy III., będącej jak wiadomo stałem przytułkiem rozmaitych niepewnych elementów.**

W dniu wczorajszym taka szajka złodziei mieszkaniowych obrała sobie za teren działania ulicę Panieńską i ulice przyległe. I tak naprzód okradziono mieszkanie Samuela Hochberga, zam. przy ul. Panieńskiej l. 24, któremu zabrano spory zapas garderoby. Wnet potem zgłoszono kradzież tego samego typu z ul. Piastów, **gdzie okradziono mieszkanie Dawida Bauera, zam. przy tejże ulicy pod Nr. 25.** Powodzenie rozzuchwaliło widocznie szajkę, gdyż niedługo później, przy tejże samej ulicy, **okradziono dotkliwie mieszkanie p. Władysława Krzeczunowicza, komisarza Magistratu, zam. pod Nr. 16.** Władze policyjne wobec bezczelności i systematyczności tych kradzieży wszczęły natychmiast energiczne śledztwo i wydały wszelkie potrzebne zarządzenia, aby bandę dostać w swe ręce.

Wielka awantura na „Gródku“.

Wojowniczy Biskup i jeszcze bardziej krwiożerczy Bury staczą beznadziejną walkę z policją.

Lwów, 26 lipca.

(B) Aleksander Biskup, z zawodu woźnica, zamieszkały przy ul. Gródeckiej oraz Władysław Bury, tego samego fachu, zamieszkały przy ulicy Zamarstynowskiej, wywołali wczoraj w porze wieczornej **iście piekielną awanturę** na „Gródku“, w okolicach dawnej kasarni Ferdynanda, obecnie zaś koszar artylerji.

Mianowicie są oni obaj zatrudnieni jako woźnice do wywożenia gruzu u przedsiębiorcy, który **przeprowadza przebudowę części wspomnianych koszar.** Wczoraj podczas wypłaty tygodniowej przyszło między nimi a przedsiębiorcą do nieporozumienia, następnie do gwałtownej kłótni, zakończonej **silnem uderzeniem w twarz kasjera budowy przez jednego z woźniców.**

Uderzony kasjer wezwał na pomoc posterunkowego, na widok jednak reprezentanta władzy bezpieczeństwa **zarówno wojowniczy Biskup, jak krwiożerczy Bury wpadli w szał, rzucili się na niego i obsypując go gradem wyzwisk, zaczęli go szarpać i bić.** Powstało natychmiast olbrzymie zbiegowisko, publiczność jednak — jak zwyczajnie we Lwowie, a szczególnie na „Gródku“ — **zajęła stanowisko zadowolonych widzów,** wstrzymując się od udzielenia pomocy policji. Dopiero zawezwany patrol policyjny zdołał rozbroić rozszalałych awanturników i odstawić ich do aresztów policyjnych, skąd powędrują na Batorego za opór władzy i gwałt publiczny.

(v) **Łobuzerstwo.** Do jadącego automobilu z Lubienia do Lwowa Łucji Czerkawskiej, wł. dóbr, zam. w Hotelu Żorża, rzucił jakiś nieznany sprawca kamieniem, wskutek czego Czerkawska została zraniona w głowę.

(v) **W czasie obławy policyjnej** aresztowano 57 osób za włóczęgostwo i żebractwo oraz kryty nierząd.

(i). **Zamiast lisa zastrzelił pastuszka.** W Mierzwicach w czasie rannego obchodu lasu zastrzelił przez omyłkę gajowy Sidoruk 15-letniego pastuszka, Bartoszewskiego, który ubrany był w żółty kożuch i spał w krzakach. Zabójcę aresztowano.

—o—

Z KRAJU

(B). **Messalka wróciła do „Nowości“ warszawskich.** Znana diva operetkowa Lucyna Messal, której występy we Lwowie cieszyły się dużem powodzeniem, wstąpiła ponownie do teatru warszawskiego „Nowości“ i wystąpi po raz pierwszy w operetce „Orłow“ (znany brylant). Upadają zatem krążące po Lwowie pogłoski, jakoby p. Messal miała zostać zaangażowana do teatru lwowskiego.

(i). **Napad złodziei na pociąg.** Obok Sochaczewa wskoczyli nieznani złodzieje na platformę wagonu pociągu towarowego i usiłowali otworzyć wagon. Jadący w sąsiednim wagonie policjanci ostrzelali bandytów, którzy zdołali zbiedz.

(i). **Szarańcza w okolicach Lubartowa.** Na lasy w ordynacji Zamoyskich w pobliżu Krasienina naleciały olbrzymie chmury owadów w rodzaju szarańczy. W krótkim czasie zniszczyły one około 150 morgów lasu szpilkowego.

—o—

Wypadek, który mógł się stać -- katastrofą.

Lwów, 26 lipca.

(K) Wczoraj zdarzył się przy ul. Żółkiewskiej **drobny napozór wypadek, który jednak łatwo mógł się stać katastrofą.** Mianowicie w chwili, gdy jeden z wozów tramwaju elektrycznego przejeżdżał przez ulicę Żółkiewską, w okolicy „Templu“, **kabłąk przewodzący prąd z przewodów nadziemnych do motoru tramwajowego nagle się ugiął, następnie złamał zupełnie i spadł na dół, tłukąc szybę w wozie i raniąc lekko jednego z pasażerów.** Dzięki temu, że gruby drut uległ kompletnemu przełamaniu i tem samem przestał zupełnie przewodzić elektryczność, obeszło się bez nieszczęścia, które byłoby niewątpliwie nastąpiło, gdyby prąd nie został w zupełności wyłączony.

—o—

Wśród pism i książek.

„Odbudowa Gospodarcza“. Opuścił prasę 4-ty zeszyt „Odbudowy Gospodarczej“ miesięcznika, poświęconego sprawom ekonomicznym i społecznym pod redakcją dr. Leona Władysława Biegeleisena. Zeszyt ten zawiera szereg artykułów, poświęconych najbardziej aktualnym zagadnieniom ekonomicznym. Odrębne działy: „Ziemie Wschodnie“ i „Sprawy Aprowizacyjne“ dają wyczerpujący i źródłowo opracowany materjał w tych dwu niezmiernie ważnych dziedzinach naszej administracji gospodarczej. Przegląd gospodarczy w języku polskim, niemieckim i angielskim uzupełnia bogatą i zajmującą całość.

Sport

POGOŃ—SIMMERING 3:2 (2:1).

Lwów, 26. lipca.

Simmering: Aigner; Hauswirth, Mensil; Kurz, Dumser, Baumgartner; Viertl, Lanis, Horvath, Zielbauer, Urban.

Pogoń: Görlitz; Gebartowski, Maurer; Gulicz, Malinka, Hanke; Szabakiewicz, Ulrich, Wacek, Batsch, Słonecki.

Sędzia p. Boder; publiczności około 1000.

Zawody dzisiejsze nasunęły nam przedewszystkiem jedną uwagę. Uważamy, iż byłby najwyższy czas, by wprowadzono u nas, podobnie jak na całym świecie, przymusowe wakacje footballowe. Przyglądając się dzisiejszym przeciwnikom, dochodziło się do przekonania, iż tak jednej jak i drugiej drużynie przydałby się raczej wydatny odpoczynek, niż forsowna gra w upalny dzień. Nastrój graczy udzielił się również i widowni, która przypatrywała się zawodom z apatją i jedynie pod koniec, prawdopodobnie, by nie wyjść z wprawy, uraczyła kilkakrotnie sędziego stereotypowym okrzykiem: „kalosz".

Pogoń wygrała bardzo szczęśliwie. Stosunek 3:1 absolutnie nie odpowiadał przebiegowi gry. Pierwsza połowa była równorzędna, t. zn. grano ospale, ociężale, brak było zupełnie dłuższych akcji. Z licznych sytuacyj wykorzystała Pogoń dwie, natomiast Simmering dopiero pod koniec strzelił pierwszą i jak się okazało jedyną bramkę.

W drugiej połowie sytuacja w zupełności się zmieniła. Tempo się znacznie ożywiło. Wiedeńczycy uzyskali zupełną przewagę i jedynie dzięki grze Görlitza, jakoteż niezdecydowania pod bramką, nie zdołali wyrównać. Pogoń ograniczyła się w tym okresie jedynie do wypadów, z których ostatni przyniósł jej jeszcze i trzeci punkt.

Gra stała na miernym poziomie. Pogoń osłabiona trzema graczami rezerwowymi, przedstawiała się bardzo blado. Z wyjątkiem bramki ujawniły się niedomagania we wszystkich linjach. W obronie Münzer pozwalał sobie na błędy, które przy energiczniejszym przeciwniku zakończyłyby się wcale nie radośnie. Gebartowski bardzo dobry jako „taskler", ma nieczyste wykopy. Zresztą grał twardo energicznie i taktycznie dobrze. W pomocy istniała poważna luka. Młody Malinka nie był w stanie wypełnić odpowiedzialnej pozycji środkowego pomocnika. Jego słaba kondycja fizyczna uniemożliwia mu w obecnej chwili udział w pierwszej drużynie. O innych brakach nie wspominamy, ponieważ przy pracy dadzą się usunąć. Zupełnie słabo zaprezentował się Gulicz. Jeśli nie czuł się na siłach, to należało nie grać, a pozostawić innemu, ochotniejszemu do gry graczowi. Hanke dobry defenzywnie. W ataku zupełnie się nie kleiło. Wacek jest stanowczo przeforsowany. Należy to wreszcie wypowiedzieć, a nie ograniczać się do wymijających określeń — „Wacek pracowity". Rozumiemy, że urlop wypoczynkowy jest dla Wacka ciężką ofiarą, jednak domagamy się go ze względu na jego własne i drużyny dobro.

Batsch jak zwykle dobry technicznie, nie znalazł należytego oddźwięku u reszty napadu. Najaktywniejszą pozycję tworzy w ataku Słonecki, to też jest on głównym motorem pracy ofenzywnej. Urich powoli się wyrabia. Szabakiewicz mierny.

Drużyna wiedeńska nie zdołała nas zadowolić. Dobra w polu, okazywała brak decyzji i energii pod bramką. Pomoc przeciętna, obrona słaba, na jej konto zapisać musimy utracone punkty. Szczegółową krytykę Simmeringu podamy łącznie z oceną niedzielnych zawodów

Sędzia p. Bader dobry.

Bramki zdobyli: Urich w 27', Wacek w 30' i Słonecki w 88'. Dla gości zdobył punkt honorowy Vierthl. **W. S.**

*

HASMONEA — HAKOAH (GRAZ) 1:1 (1:0).

Gra nieciekawa. Hakoah przedstawił się jako drużyna bardzo słaba, dorównuje naszej miernej A-klasie. Hasmonea bez Steuermana zdobywa bramkę w 20 min. Hoch. Goście wyrównują w drugiej połowie przez... Birnbacha ze współudziałem Garfunkla.

Sędzia p. Seeman nie dorósł jeszcze do prowadzenia zawodów czołowych.

*

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

(Od naszego korespondenta.)

Runięcie kiosku na górze zamkowej. — Żądania lekarzy Kasy chorych. — Nowy przem. Młyn parowy podejmuje ruch. — Autobusy rozszerzają swą działalność. — Browar w Ostrowie. — Nowy tygodnik. — O syndykat miejski. — Elektrownia.

Przemyśl, w lipcu.

Na górze zamkowej zapadła się onegdaj stara budka drewniana, w której odbywała się sprzedaż cukierków i wody sodowej. — W chwili katastrofy kupująca łakocie dziedziarnia znajdowała się w bezpośredniej bliskości kiosku, przyczem kilkoro dziatwy zostało odłamkami nieznacznie pokaleczonych.

Tutejszy oddział Związku lekarzy przedłożył Zarządowi Kasy chorych memorjał z szeregiem nowych żądań. Postulaty lekarzy są bardzo wygórowane tak, iż uwzględnienie ich zagraża i to bardzo poważnie równowadze budżetowej tej instytucji.

„Nowy przemyski młyn parowy" (p. Frenkla) ma już w najbliższych dniach podjąć ponownie ruch dla przemiału ziarna z nowych zbiorów.

Ostatnio oferowano już żyto po 20 zł. za 100 kg., podczas gdy jeszcze w ubiegłym tygodniu cena dosięgała 30 zł. Tak znaczna zniżka ceny pozostaje w ścisłym związku z prognozą dobrych zbiorów tegorocznych.

Kraj. Sp. Komunikacyjna, uruchomiwszy, na razie, pięć linji autobusowych, zamierza rozszerzyć swoją działalność za pomocą puszczenia w ruch kilku nowych wozów, oraz połączenia miasta z niektóremi miasteczkami okolicznemi.

Wkrótce opuści prasę drukarską **nowy tygodnik,** apolityczny i bezpartyjny, poświęcony sprawom miejscowym. Pismo będzie redagował komitet.

O syndykat miejski toczy się cicha, lecz niemniej zacięta kampanja. Stanowisko to, opróżnione wskutek śmierci Dr. W. Rosenbacha nie jest od dłuższego czasu obsadzone. Obowiązki zastępcy prawnego gminy spełnia na razie adw. dr. **Kropiński.** W kołach tzw. „magistrackich" sądzą jednak, że należy się poważnie liczyć z kandydaturą asesora miasta p. Dr. J. **Scheinbacha.** Walka rozegra się zapewne pomiędzy tym kandydatem a p. dr. Kropińskim.

Uchwalone niedawno przez radę miejską **rozszerzenie elektrowni,** ma wkrótce już z teoretycznych rozważań i zamierzeń zamienić się w czyn. Ze względu na donośle znaczenie tej sprawy dla gminy i ludności należy baczyć, by dzieło to ustrzeżone zostało od rad niefachowych i błędów kosztownych

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, w lipcu.

Rządy komisarza miasta dr. Leńkiewicza zostały nareszcie przedmiotowo ocądzone. Na skutek kilku zażaleń wniesionych przez grupkę malkontentów przeprowadził Tymczasowy Wydział samorządowy nadzwyczajną dłużej trwającą lustrację majątku i gospodarki gminnej, której wynik ustalony został w sprawozdaniu tegoż Wydziału obejmującem 60 stron arkuszowych. Sprawozdanie to odczytane zostało na posiedzeniu Rady przybocznej dn. 23. bm. Pomijając kilka usterek mniejszej wagi, stwierdzonych przy lustracji, tudzież znanej sprawy wyroku kontumacyjnego, który niechybnie będzie uchylony, a w konsekwencji którego wdrożone będzie śledztwo dyscyplinarne przeciw jednemu z urzędników, wyrażonym jest w sprawozdaniu ostateczny następujący wynik ogólny w następujących dodatnich rezultatach: w odbudowie budynków zakładu elektrycznego i remoncie maszyn i to, gruntownym remoncie rzeźni, w widocznej realnej i ciągle naprzód postępującej pracy w brukowaniu ulic i chodników, w odbudowie budynków szkolnych, w zorganizowaniu straży pożarnej, w polepszeniu warunków oczyszczenia miasta i sanitarnych, w korzystnej dla gminy transakcji co do kupna gruntów budowl. i budowy domu dla urzędników, tudzież nabycia 7 morgowej parceli za parkiem miejskim (na plac ćwiczeń), wreszcie w działach kasowości, w ściąganiu podatków, w technice przeprowadzenia różnych opłat gminnych. W końcu stwierdza sprawozdanie, że wobec nieliczych drobnych usterek, że dodatnie rezultaty gospodarki gminnej prowadzonej przez kom. dr Leńkiewicza przez około 5 lat są znaczne i wybitne.

Po odczytaniu sprawozdania uchwaliła rada miasta na wniosek członka ks. kan. dra Ratusznego komisarzowi dr. Leńkiewiczowi za intenzywną i ofiarną jego pracę w interesie gminy, w której mimo ataków z różnych stron stawianych nie ustaje i nadal niestrudzenie na pożytek miasta trwa, wśród oklasków jednomyślnie swoje wyrazy zaufania

Dziwny sposób stwierdzania zgonu,

Zmarłym przytyka się do paznokci płonące zapałki.

Londyn, w lipcu.

(B) Zdarzające się niekiedy omyłki lekarzy, biorących letarg silny za śmierć, nieraz mąciły spokój ludzi, lękających się nie zakończenia żywota, ale owego strasznego obudzenia się w grobowcu.

Nieraz zamieszc ano więc w testamentach odpowiednie klauzule, zawierające odnośne środki ostrożności, celem pewnego stwierdzenia zgonu. Tak np. lękał się bardzo takiego letargu słynny muzyk Meyerbeer i ogromny ustęp poświęcił w swej ostatniej woli rozmaitym środkom ostrożności.

W Anglji od pewnego czasu zaczynają używać w celu definitywnego stwierdzenia zgonu t. zw. próby „paznokciowej". Mianowicie zmarłym przytyka się do paznokci płonące zapałki lub inne przedmioty o wysokiej temp ra urze.

O ile nawet to ich nie przywoła do życia, to chyba już umarli nar awde...

Z LEKKOATLETYKI.

Sensacyjny bieg rozstawny. Bawiący obecnie w Europie słynny sprinter amerykański Paddoc zwrócił się w imieniu swego klubu New York A. C. do Widego, Martino, Pauleno, Hoffa i Heubena z zaproszeniem przyjazdu do Ameryki. Wyżej wymienieni atleci stworzyliby drużynę, któraby zmierzyłaby się w biegu rozstawnym z najlepszymi amerykanami. Ze zaproszonych odmówił jedynie Wide, ponieważ w tym czasie bierze udział w zawodach Szwecja—Finlandja.

Sztafetę powyższą projektują jak następuje: 100 m. Hoff, 200 m. Hauben, 400 m. Paulen, 800 m. Martin, 1500 Wide.

Międzynarodowe zawody w Sztokholmie przyniosły doskonałe wyniki: 100 m. Paddoc 10.6; 400 m. Paulen (Holandja) 49.2 sek.; 1500 m. Wide (Szwecja 3.55.4; 3000 m. z przeszkodami Mattson (Szw.) 9:45.1; 110 m. z płotkami Petterson 15 s.; skok w dal Johanson 6.96 m.; rzut oszczepem Lilier (Szw.) 60.65 m.; kula Blomquist (Szw.) 12.80; skok w wyż Oesterberg (Szw.) 1.85; **800 m. Peltzer (Niemcy) 1.52.8!** 60 m. van den Berghe (Holandja) 6:6; 200 m. Paddoc (Am.) 22.1; 5000 m. Nils Eklöf (Szw.) 14.57.3; chód 3000 m. Larson (Szw.) 16:15.5; rzut dyskiem Erikson (Szw.) 41.31.

Czas Peltzera 1.52.8 na 800 m. jest najlepszym, jaki w roku bieżącym osiągnięto nietylko w Europie, ale i Ameryce. Jest on jedynie o 9/10 sek. gorszy od rekordu światowego ustanowionego przez Amerykanina Mereditha.

*

Z PŁYWACTWA.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Kopenhadze międzynarodowe zawody pływackie, które dały następujące wyniki:

100 m. na wznak panie: Rehborn (Bochum, Niemcy) 1:33; **100 m. panowie:** Berges (Niemcy) 1:5.6; **100 m. panie styl dowolny:** Olsen (Kopenhaga) 1:19; **200 m. panie styl dow.:** Muray (Niemcy) 3:33.8; **100 m. panowie na wznak:** Bodin (Niemcy) 1:19.4; **4×50 m.:** Niemcy 2:34.2; skok z 3 i 10 m. stał się łupem Niemca Lubera.

Arne Barg usiłował ubiegłej niedzieli w Sztokholmie ustanowić nowy rekord w pływaniu na przestrzeni 100 m. Próba się nie udała czas wynosił 1:02.2. W biegu na 200 m. osiągnął on czas 2:22.7.

*

TENNIS.

Międzykrajowe zawody Irlandja—Anglja w Dublinie zakończyły się zwycięstwem Irlandji w stosunku 8:7.

O puhar Davisa. Walki o puhar Davisa zakończyły się w strefie europejskiej zwycięstwem Francuzów, którym też przypadnie w udziale zaszczyt reprezentowania Europy w dalsz. spotkaniach. Australijski Zw. Tennisowy przeznaczył do gier finałowych: James O. Andersona, O'Hara Wood, Gerolda Sattersona i Johna Hawkinsa

Karol Kozeluk mistrzem świata w klasie zawodowców. Jak z Deauville donoszą pokonał Karol Koželuk tennisistę hiszpańskiego Plaa 6:2, 6:2, 6:0, zdobywając tem samem tytuł mistrza świata. Najcięższą przeprawę miał Kozeluk z eksmistrzem Finlandczykiem A. Burke; znanego trenera berlińskiego Naujocha pokonał po trzykrotnej walce.

Francuski szampion tennisowy Lacoste, który niedawno zdobył we Wembledon mistrzostwo w grze pojedynczej panów, wybiera się po ukończeniu walk o puhar Davisa do Australji.

*

Z PRAGI DO WIEDNIA.

Doskonali gracze Viktorii Žižkov Kristal i Jellinek, którzy we Lwowie ogólnie się podobali, opuszczają swój macierzysty klub, udając się do Wiednia, gdzie wzmocnią szeregi Wackeru. Towarzyszy im również Kaliba z Unionu.

*

ZAWODOWA LIGA NIEMIECKA W CZECHACH.

Do niemieckiej ligi zawodowej w Czechach wejdą: DFC.—Praga, FC.—Cieplice; FC.—Karlsbad i Brüxer S. L.

*

JEGO WYSOKOŚĆ... SCHAFFER.

Jego wysokość król piłkarski p. Schaffer zjechał po dłuższym pobycie we Wiedniu do rodzinnego miasta do Budapesztu.

*

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PZLA. ODWOŁANE?!

Wyznaczone na 1. i 2. sierpnia międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie zostały podobno odwołane. Powodem odwołania jest fakt, iż zagraniczne związki zażądały całkowitych zwrotów kosztów dla swych reprezentantów, na co PZLA. w obecnej chwili nie stać.

—o—

Czerwony pies...

Instynkt, czy precyzyjna tresura?

Londyn, w lipcu.

W Birminghamie (w Anglji) pewien robotnik ma psa (nazwanego Laddre), który równie jak i jego pan gardzi obecnymi ustrojem i jest zapalonym socjalistą. Codziennie zrana Laddre dostaje 1 penny (tyle kosztuje numer gazety), biegnie do najbliższego sprzedawcy pism, oddaje mu monetę i bierze między zęby numer „Daily Heralda" (dziennik socjalistyczny), który pospiesznie odnosi do domu. Żadnego innego dziennika nie weźmie. Jeżeli sprzedawca poda mu inne pismo, Laddre warczy i odmawia przyjęcia.

—o—

Zjedzony testament.

Niezwykły apetyt kupca francuskiego. Zjada testament swej żony.

Paryż, w lipcu.

(B) W małem miasteczku francuskiem Rodez stracił pewien handlarz bydłem żonę. Udał się tedy do notarjusza, aby dowiedzieć się, jak jego połowica rozporządziła majątkiem prywatnym. Spotkała świeżego wdowca przykra niespodzianka. Notarjusz wydobywszy testament oświadczył mu, że żona nic mu nie zapisała.

— Ten testament jest nieważny! — krzyknął oburzony kupiec — tego testamentu wogóle niema!

Po tych słowach wydarł oszołomionemu notarjuszowi z rąk testament, zrobił zeń kulkę i go... połknął...

Czy jednak to śniadanie wyjdzie na zdrowie kupcowi — to bardzo wątpliwe. Żyją jeszcze dwaj świadkowie, którzy podpis położyli na niemiłym dokumencie. Zatem bohaterski apetyt kupca nie tylko na nic się mu nie przyda, lecz go ponadto powiedzie na ławę oskarżonych...

—o—

Niezwykły wybryk mody.

Damy angielskie idą śladem „skhaw" indjańskich.

Londyn, w lipcu.

(B) Dotychczas — o ile wiemy — tylko „skhaw" czyli kobiety indjańskie ozdabiały swe ciało tatuowaniem. Obecnie ta egzotyczna moda zaczyna się szerzyć wśród przedstawicielek arystokracji angielskiej...

Wytworne te damy każą sobie na ramionach różnemi kolorami tatuować rozmaite symbole, mówiące o ich czułych awanturkach i sympatjach sercowych.

Oto nosi się np. skrzyżowane rakiety, literę początkową jakiegoś imienia lub nazwiska, cyfrę pułku, z którego pochodzi ukochany. Moda ta posiada jednak pewne zalety; skłaniać bowiem będzie panie angielskie do... trwałości i wierności wybrańcowi serca.

Rysunki bowiem tatuowane nie dadzą się już usunąć, zatem damy zmienne w swych gustach musiałyby wkrótce wyglądać jak szkicownik jakiegoś rysownika lub mapa geograficzna...

—o—

Kłopotliwy podarunek.

Z przygód podróżniczych ks. Walji.

Londyn, w lipcu.

Książę Walji zwiedzając Afrykę Południową. miał tam różne mniej lub więcej zabawne przygody.

Gdy odjeżdżał z Natalu, na jednej ze stacyj uroczyście żegnali go czarni. Naczelnik plemienia w pobliżu osiadłego dał znak i do księcia podeszło kilku dzikusów niosących na drągu coś w rodzaju kolebki starannie owiniętej muślinowemi zasłonami.

Oto, rzekł naczelnik, mały podarunek dla białego wodza. Mam nadzieję, że będzie mu się podobał.

A gdy na rozkaz naczelnika rozwinięto muśliny, ukazała się w kolebce młoda piękność murzyńska, jedna z córek naczelnika, naprawdę czarująca.

Książę stał zakłopotany, nie wiedząc, co zrobić z tym fantem. Na szczęście rozległ się gwizd lokomotywy i pociąg ruszył, pozostawiając naczelnika niepomiernie zdziwionego, że książę nie pokwapił się z przyjęciem tak sympatycznego daru.

—o—

Życie gospodarcze.

Giełdy obce.

Zurych, 25. lipca. (Tel. G. P.). Zamknięcie. Paryż 2430. Londyn 25.00 i pół. N. Jork 515. Berlin 122.7. Wiedeń 72.55. Praga 15.25. Warszawa 98.37. Budapeszt 0.72.3.

Obroty prywatne.

Lwów, 25. lipca.

Wczoraj tendencja spokojna. Obrót słaby i tylko w dolarach. Dol. amer. 5.19 i ćwierć do 5.19 i trzy czwarte, kanad. 5.09 i pół do 5.10.

Porwanie przy pomocy auta.

Sprawcą były narzeczony. — Prawdopodobnie pokaże się, że idzie tu o wymuszenie.

Palermo, w lipcu.

Na jednej z głównych ulic miasta była publiczność świadkiem zdumiewającej sceny. Dwu młodych ludzi rzuciło się na przechodzącą panienkę, Rosarię Crispi, zatkało jej usta chustką i rzuciło przerażoną do czekającego automobilu. Wszystko to stało się tak szybko, że zanim przechodnie zorjentować się mogli, auto już znikło im z oczu.

Przypuszczają (a wszystko zdaje się przemawiać za tem przypuszczeniem), że uprowadzenia panny Crispi dokonał jej były narzeczony, Giuseppe Milia. Miał on niebawem zostać mężem pięknej panienki, cofnął się jednak, gdy rodzina jej nie mogła uczynić zadość wygórowanym pretensjom p. Milii do posagu.

Wobec tego prawdopodobnem jest, że Milia dokonał porwania, by wymusić na rodzicach panny zaspokojenie jego pretensji. Na razie nie zdołano trafić na ślad kryjówki zuchwałego franta.

Ochrona przed udarem słonecznym.

Bardzo prostymi sposobami można mu zapobiedz

Lwów, 26 lipca.

Podczas wielkich upałów organizmy, nienawykłe do nich, narażone bywają na ciężką próbę wytrzymałości. To są właśnie czasy, kiedy bardziej, niż kiedykolwiek przestrzegać należy wymagań hygjeny, poprzestać na lekkostrawnym posiłku, wystrzegać się alkoholu, unikać nadmiernego znużenia pracą zarówno fizyczną, jak umysłową.

Silne wydzielanie się potu w czasie upałów działa głównie z dwu przyczyn osłabiająco. Tracimy skutkiem nadmiernych potów wilgoć, nieodzowną do regularnego funkcjonowania aparatu życiowego, a równocześnie tracimy także wiele soli niemniej potrzebnej, stanowi ona bowiem ważny składnik krwi.

Stąd — pisze jeden z lekarzy wiedeńskich — konieczną jest rzeczą podwójny ubytek wynagrodzić. Pijąc obficie wodę, (jeszcze lepiej: wodę mineralną, lemoniadę, chłodną herbatę, lekką czarną kawę, zapobieżemy zgęszczeniu krwi, która prowadzi do udaru słonecznego. Ubytek soli wyrównać da się zażywaniem tz. „odczyszczonej sody" (dwuwęglanu sody). Kilka tabletek sodowych, zażytych w ciągu dnia, działa nadzwyczaj orzeźwiająco i chroni przed przypadłościami, któremi grozi nam upalna pora.

Tajemnice niezbadanych głębi Afryki.

Tajemnicze pasmo gór. — Dzikie owce. — Dziwne hieroglify na zboczach gór. — Nieprawdopodobne kształty. skał. — Piramida z cegieł z przed 2 tysięcy lat. — Ślady historji Nubji czyli Etjopji.

Londyn, w lipcu.

Mnóstwo baśni snuje się dokoła południowo-wschodniej części pustyni libijskiej, okalającej trzy prowincje anglo-egipskiego Sudanu, t. j. Dar-Fur, Kordofan i Dongolę. Ma się tam znajdować łańcuch górski, zamieszkały przez dzikie owce, którego zbocza pokryte są starożytnymi rysunkami, oraz prastara świątynia. Te i inne baśnie zostały świeżo potwierdzone przez D. Newbolda, oficera angielskiego w północnym Kordofanie, który w lecie 1923 r. przedsięwziął wyprawę do niezbadanego jeszcze zakątka afrykańskiego i zaszedł aż do położonej w środku pustyni oazy Bir Natrun. Kierował się wzdłuż zachodniej strony dotąd legendarnego łańcucha górskiego Dżebel Tageru, w drodze powrotnej zaś wzdłuż strony wschodniej i widział tam istotnie dzikie owce.

W licznych miejscach odnalazł rysunki na skałach, przedstawiające różne zwierzęta, z wyjątkiem wielbłąda, bez którego przedostanie się w te okolice byłoby dziś niemożliwością. Widocznie zatem w czasach, gdy rysunki owe powstały, nie znano tam wielbłąda, czyli że rysunki muszą mieć 2.000 lat.

Dalej napotkał dr. Newbold mniejsze pasmo górskie. Dżebel Rahib, ze skałami, którym piasek miotany przez wiatry, nadał dziwaczne kształty zwierząt i grzybów. Na jednem miejscu znowu natrafił na starożytną piramidę, zbudowaną z cegieł, na różne zwaliska i groby. Z wierzchołka pagórka przy oazie Bir-Natrun zaobserwował drogę, wiodącą do dużej, położonej o 100 kilometrów na północny zachód oazy Rekheda, której dotąd nie dotknęła stopa białego człowieka. Odkrycia te rzucają nowe światło na historję Nubji czyli Etjopji i na ściśle związane z nią dzieje Egiptu. Odnalezienie piramidy jest oczywistym dowodem rozległości wpływów kultury egipskiej w pustyni.

OGŁOSZENIA.

POSZUKUJĘ pokoju kawalerskiego, słonecznego, suchego, z meblami lub bez, z łazienką możliwie wspólną do objęcia od 1. września. Wiadomość nadsyłać: Dr. T. O., ul. Kochanowskiego 61.

Kupno, sprzedaż, zamiana

SAMOCHÓD CZTEROOSOBOWY 8/24 HP po remoncie do sprzedania. Wiadomość we firmie Cyclecar, Romanowicza 9. 3952-2

NAJWIĘKSZA W MAŁOPOLSCE HURTOWNIA ARTYKUŁÓW LITURGICZNYCH I DEWOCYJNYCH, połączona z własnemi wytwórniami i detaliczną sprzedażą w pełnym ruchu, posiadając monopol prawie, na dużych terytorjach Rzeczypospolitej, z wyrobioną i stałą klientelą, z obrotem rocznym kilkaset tysięcy złotych, i dająca pokaźne zyski, natychmiast do sprzedania. Powody niezależne od instytucji. Tylko poważni reflektanci z gotówką kilkudziesięciu złotych, zgłaszać się mogą pod adresem: Dyrekcja Banku dla Handlu i Przemysłu, Oddział w Krakowie. 3893

Rozmaite

UNIEWAŻNIAM DOKUMENTA: książki wojskowe, książka kolejowa, legitymacja, które zostały skradzione na placu Solskich 6. lipca na nazwisko Bojczok Stefan, pasaż Hausmanna 7. 3965

APTEKA o mniejszym obrocie wraz z domem i ogrodem zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Czchów, powiat brzeski dla właściciela apteki. 3903-3

PŁUGI dwuskibowe oraz tryjery do czyszczenia nasion poleca M. **Steinhaus,** skład maszyn, Lwów. Gródecka 10 a. 3920

WYJAZD DO WARSZAWY ZBYTECZNY. Za nadesłaniem zł. 5.— udzielamy wyczerpujących informacji o stanie spraw w Ministerstwach, wszelkich Instytucjach Państwowych, samorządowych, prywatnych oraz wszelkich informacji z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa i finansów. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39. m. 18. tel. 245—70. 3938

Motocykle angielskie

FRANCIS-BARNETT.

Bez wentyli, oliwienia ani magnetu trzy biegi. Kichstarter oświetlenie elektryczne, w cenie od 1,000 zł. na dogodnych warunkach wprowadza

„CYCLECAR“

3817 **Lwów, Romanowicza 9.**

WAŻNE dla przemysłowców i kupców Windykujemy szybko i tanio w obrębie Warszawy należności z protestowanych weksli i tytułów wykonawczych. Windykacja pod kierunkiem wytrawnych prawników i specjalnego aparatu windykacyjnego. — Polecamy uwadze prowincji. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39. m. 18. telef. 245—70. 3934

Samochody amerykańskie **ESSEX**

Sześciocylindrowe 17/40 HP doskonale sprężynowane, duże opony balonowe, zużycie benzyny 10 ltr. na 100 klm. z najbardziej nowoczesnem wyposażeniem technicznem w cenie 1700 dolarów amer. na dogodnych warunkach wprowadza 3816

„CYCLECAR“ Lwów Romanowicza 9

KUPUJEMY, sprzedajemy fabryki, sklepy, domy, wille, place, majątki ziemskie szybko i na dogodnych warunkach. Organizujemy spółki akcyjne, firmowe z ogr. odpowiedz. i inne pod kierunkiem pierwszorzędnych ekonomistów i prawników. „Warszawski Dom Zleceń“, Hoża 39. m. 18. Wytnij ogłoszenie i zachowaj. 3935

Dr. M. MONDSCHEIN

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej

Stanisławów, ul. Gołuchowskiego 30

Leczenie plam, brodawek, włosów itd., elektrolizą, lampą kwarcową i łukową

3322 Endoskopia.

- MASZYNA - DRUKARSKA

z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość:

„PION“

Lwów, Lwowska 48.

Tel. 4-76.

PRZETARG.

Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. Lwów ogłasza po raz drugi przetarg na roboty szklarskie.

Otwarcie ofert dnia 1. sierpnia godz. 9. Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kier. Rej. Inż. i Sap. Lwów, Wałowa 16. III. p. od 11—13-ej. 3957

L. Rej. 3086/bud./25.



Ogrodzenia.

Siatki druciane, metalowe. Najlepsza Gaza Szwajcarska marki „DUFOURA“

3883 **Rafy. Sita. Blacha dziurkowana.**

I. KONRAD, Lwów, Pasaż Fellerów.

PRZETARG.

Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. Lwów ogłasza przetarg na przebudowę budynku Nr. 2. ul. Janowska 120.

Otwarcie ofert dnia 30. lipca 1925 godz. pół do 9-tej.

Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kier. Rej. Inż. i Sap. Lwów, Wałowa 16. III. p. od 11—13-tej. 3956

L. Rej. 3088/bud./25

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE ZMIĘKCZA I USUWA CHOLERINAZA H. Niemojewskiego.

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU, ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna, mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcie i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. — Objawy (podczas ataków): W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w piecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. — Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.

FIRMA

I. SCHLEIER,

GŁÓWNY SKŁAD OBUWIA

Lwów, Legionów 35.

zarządziła sezonową sprzedaż następujących artykułów po znacznie zniżonych cenach i poleca P. T. Odbiorcom korzystać z okazji.

Serja A. Białe płócienne buciki:

Dziecinne: **Dziewczęce:**

20—23 Zł. 4.90 24—25 Zł. 5.90 26—29 Zł. 6.90 30—35 Zł. 7.90

Serja B. Płócienne półbuciki i pantofelki:

Dziecinne **Dziewczęce** **Damskie**

26—29 Zł. 4.90 30—35 Zł. 5.90 36—42 Zł. 6.90

Serja C. Płócienne półbuciki i pantofel i:

Dziecinne **Dziewczęce** **Damskie** **Męskie**

26—20 Zł. 8 90 30—35 Zł. 9.90 36—42 Zł. 10.90 41—46 Zł. 13.90

Serja D.

Półbuciki, płócienne w różnych kolorach kombinowane z skórą lub lakierem pierwszorzędnej jakości: Damskie 34—41 Zł. 14.50 Męskie 39—46 Zł. 17.50

Serja E.

Sandały czeskie marki „Busi“ ko kowane lub szyte, czarne i bronzowe:

20—23 Zł. 5.90 24—26 Zł. 6 90 27—29 Zł. 7·90

1954 30—34 Zł. 9.90 35—38 Zł. 10.90 39—40 Zł. 11·90

41—46 Zł. 12.90:

Półbuciki płócienne tennisowe na gumowych podeszwach we wszystkich kolorach:

28—34 Zł. 4.20 35—38 Zł. 5.90 39—40 Zł. 6.90 41—46 Zł. 8.40

PŁUGI nowe, typu **„Sack“**

w większej ilości do sprzedania.

Wiadomość: **„PION“,** Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

POKAŻ, JAK PISZESZ — POWIEM CI, JAK SIĘ SPISUJESZ.

I. Polski Instytut Grafologji naukowej, badanie charakteru i zdolności **z pisma** odręcznego danej osoby

PROF. H. GRALSKIEGO

znawcy sądowego, Kraków, „PRASA“, Karmelicka 16. Taksa 10 zł. Grafologia naukowa niema nic wspólnego z wróżbą szarlatanów. 3630

Zwraca się uwagę na **„Wezwanie do składania ofert“** na dostawę arendac. tłuszczu dla garnizonu Lwów, ogłoszone w „Monitorze“ z dnia 21. lipca br., oraz w „Polsce Zbrojnej“ z dnia 20. lipca br. Nr. 197. 3958



Fabryka

Naczyń Emaljowanych T. A. w Gotartowicach poczta Paruszowice Górny Śląsk prócz naczyń kuchennych wykonuje

SZYLDY

i

NAPISY

w różnych wielkościach i kolorach dla fabryk, magazynów, elektrowni, napisy uliczne dla miast i t. d. 3922

OGŁOSZENIE.

Referat Zbiórki przy Dep. V. M. S. Wojsk. ogłasza: w dniu 10. sierpnia r. b., o godz. 11-tej, przetarg ustny na następujące materjały demobilowe: szyny różnych wymiarów 350 ton, belki żel. 90 ton, żelazo okrągłe 190 ton, drut kolczasty 350 ton, drut gładki 80 ton, łom różnych gatunków 550 ton, oraz inne żelastwo, narzędzia i maszyny.

Materjały znajdują się na terenach województw wschodnich.

Przetarg odbędzie się w lokalu Referatu Zbiórki w Warszawie, przy ul. Królewskiej nr. 23.

Bliższych informacji udzielają: Referat Zbiórki i jego Ekspozytury w Brześciu, Twierdza budynek 13, w Wilnie, Mickiewicza 24 i we Lwowie, ul. Wałowa 16.

Dep. V. M. S. Wojsk. Wydz. III. Fort.

3960 Referat Zbiórki.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową [illegible] ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI